FOT. S. GODZIC

Ożywienie kontaktów z zagranicą

Nawet te osoby, które na co dzień nie interesują się bliżej zewnętrznymi kontaktami naszego państwa, łatwo zauważą, że w tej dziedzinie następuje coraz większe ożywienie. Niemal z każdym dniem przybywa faktów świadczących o aktywizacji tych kontaktów i współpracy, w tym gospodarczej, z coraz to nowymi krajami. Jeszcze nie zamilkły echa bardzo liczącej się wizyty w Polsce ministra gospodarki RFN Bangemanna (znaczenia tej wizyty „przydawało" wysoce reprezentatywne grupa czołowych osobistości gospodarki zachodnioniemieckiej), a już zaistniały nowe fakty wzbogacające kronikę tego rodzaju kontaktów zagranicznych PRL.

I tak w Warszawie obradowała polsko-norweska komisja mieszana. W Brukseli dobyła się zasięg polsko-belgijska ukraińsko-burskiej komisji mieszanej do spraw współpracy gospodarczej, przemysłowej, naukowej i technicznej. W Chińskiej Republice Ludowej rozmowy na temat współpracy prowadził wicepremier Janusz Obodowski. W Moskwie — wicepremier Roman Malinowski. W Iraku — wicepremier Manfred Gorywoda. W Syrii — delegacja naszego Sejmu. W Nowym Jorku z czołówką polsko-amerykańskiej rady gospodarczej działającej przy izbach handlowych obu krajów konferował prezes PHZ Ryszard Karski.

Trwa więc proces przywracania Polsce odpowiadającej jej pozycji politycznej i potencjałowi gospodarczemu miejsca w społeczności narodów; proces

(dokończenie na stronie 2)

3 bm. na zaproszenie KC PZPR i Rady PRL przybyła do Warszawy delegacja Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Kuby na czele z I sekretarzem KC i zastępcą przewodniczącego Rady Państwa i Rady Ministrów, ministrem Rewolucyjnych Sił Zbrojnych Republiki Kuby — **Raulem Castro Ruz.**

Raul Castro Ruz został przyjęty przez I sekretarza KC PZPR, prezesa Rady Ministrów PRL, gen. **Wojciecha Jaruzelskiego.**

W. Jaruzelski przyjął Raula Castro Ruz

W toku rozmowy, która przebiegała w serdecznej, przyjacielskiej atmosferze, W. Jaruzelski poinformował kubańskiego gościa o aktualnej sytuacji społeczno-politycznej i ekonomicznej naszego kraju.

Wczoraj minister Rewolucyjnych Sił Zbrojnych Republiki Kuby — Raul Castro Ruz spotkał się z zastępcą członka Biura Politycznego KC PZPR, ministrem obrony narodowej, gen. armii, **Florianem Siwickim.** (PAP)

Udział Polski w zwycięstwie nad hitlerowskimi Niemcami

Zakończenie seminarium dziennikarzy agencji prasowych krajów socjalistycznych

4 bm. zakończyło się w Warszawie 10-dniowe seminarium dziennikarzy agencji prasowych krajów socjalistycznych na „Udział Polski w zwycięstwie nad hitlerowskimi Niemcami", zorganizowane przez Polską Agencję Prasową. W seminarium uczestniczyli dziennikarze agencji: TASS (Związek Radziecki), BTA (Bułgaria), CTK (Czechosłowacja), ADN (Niemiecka Republika Demokratyczna), Agerpress (Rumunia), MTI (Węgry), Prensa Latina (Kuba), Moncame (Mongolia) oraz dziennikarze Polskiej Agencji Prasowej.

Uczestnicy seminarium poznali bojowe tradycje ludowego Wojska Polskiego; zwiedzili miejsca wspólnych walk żołnierzy polskich i radzieckich o wyzwolenie Polski — na Wale Pomorskim oraz nad Odrą — w Siekierkach. Odbyli liczne spotkania z historykami wojskowymi i kombatantami II wojny światowej — frontowymi żołnierzami ludowego Wojska Polskiego. Podczas wizyty w 2 Berlińskim Pułku Zmechanizowanych im. chor. Józefa Paczkowskiego, poznali szlak bojowy tego pułku od bitwy pod Lenino po walki on ufortyfikowane kompleksy Technische Hochschule, Tiergarten i inne w Berlinie, zakończone wywieszeniem polskich flag na Bramie Brandenburskiej i pułskiej kolumnie Zwycięstwa — Siegessaeule, w zdobytej stolicy III Rzeszy.

Zapoznali się również ze współczesnym szkoleniem żołnierzy i Warszawskiej Dywizji Zmechanizowanej im. Tadeusza Kościuszki, w skład której wchodzi 2 Pułk, ich patriotyczną i internacjonalistyczną postawą oraz współudziałem w umacnianiu socjalistycznego państwa polskiego.

O tradycjach polsko-radzieckiego braterstwa broni i ich upowszechnianiu w społeczeństwie, zwłaszcza wśród młodzieży, mówiono podczas spotkania dziennikarzy w Zarządzie Głównym Towa-

(dokończenie na stronie 2)

Dylematy inteligencji

Być czy mieć? Alternatywa wydumana!

Członek Biura Politycznego KC PZPR — prof. HIERONIM KUBIAK w rozmowie z przedstawicielem „Słowa Ludu", red. BOGUSŁAWEM MORAWSKIM mówi o dylematach polskiej inteligencji, jej zadaniach i znaczeniu w życiu kraju, o roli myśli w rozwoju socjalizmu.

Gdy mówimy dzisiaj o inteligencji, to o kim i o czym mówimy?

Jeśli mówimy sensownie, to musimy mówić o sumie kategorii społeczno-zawodowych, gdzie do wykonywania zawodów potrzebna jest pewna ilość wiedzy — gdzie wiedza, w tym wiedza formalnie potwierdzona, daje uprawnienia do wykonywania zawodu. Im więcej tej wiedzy staje się konieczne do wykonywania zawodu, w tym większym stopniu możemy mieć pewność, że mamy do czynienia z kategorią inteligencji.

Na to pytanie — o kim mówimy, gdy mówimy o kategorii inteligencji — można odpowiedzieć i na wiele innych sposobów, jako że doświadczenie różnych społeczeństw i doświadczenie różnych dyscyplin nauki powoduje ogromną wielość definicji. Można odpowiedzieć na to pytanie i w taki sposób, przenośny i metaforyczny, że **do inteligencji zaliczamy tych wszystkich, którzy w swoim życiu osobistym i zawodowym muszą posługiwać się książką. I to nie jakąś jedną książką, ani nie książką do nabożeństwa, tylko książką, która uczy myśleć, która także rodzi niepokój, która w sumie powoduje niezgodę na rzeczywistość i gotowość do jej sensownego zmieniania.**

Czy zgodzi się towarzysz profesor z tym, gwoli uporządkowania przedmiotu naszych rozważań, aby do inteligencji zaliczać trzy grupy ludzi: twórców wartości w dziedzinie nauki i kultury, ludzi zajmujących się programowaniem i organizowaniem życia w państwie oraz tych, którzy sprawują pieczę nad środkami pracy i zarządzają wytwarzaniem dóbr?

Nie ulega wątpliwości, że wiedza, z której uczyniliśmy składnik definicji inteligencji, przed chwilą, może realizować się w bardzo różnej postaci i, co więcej, musi to, oczywiście, jest twórczość w sferze symbolów i w sferze kultury symbolicznej. Mówiąc inaczej — jest to twórczość o charakterze muzycznym, literackim, plastycznym, jest to teatr.

Jest to, oczywiście, wiedza, która stwarza szanse na rozumne kierowanie działaniami zbiorowymi, w tym na rozumne zarządzanie państwem jako całością, instytucjami państwa w poszczególnych sferach jego działania. Jest to także wiedza niezbędna do organizowania pracy zbiorowej tam, gdzie wysiłek zbiorowy jest konieczny. Ale można podać wiele innych przykładów tej wiedzy koniecznej do wykonywania czynności zawodowych. To może być na przykład, równie dobrze wiedza wysoko kwalifikowana współczesnego rolnika, bez której rolnik może zamiast producentem żywności stać się producentem trucizny, co niestety, często ma miejsce. Granice zastosowania tej wiedzy są dość trudne do ustalenia.

Dlatego i granice — jeśliby przyszło je ostro zakreślić — tych wszystkich, których się zalicza do inteligencji, są niemożliwe do jednoznacznego wyznaczenia. Trzeba zatem poprzestać na oznaczeniu pewnego jądra, pewnego centrum, o którym mówiliśmy. Tym bardziej że w miarę komplikowania się społecznego podziału pracy różnica między tym, co fizyczne i tym, co intelektualne w składnikach pracy, zaciera się coraz bardziej wyraziście. I to dobrze.

Antonio Gramsci kiedyś powiedział, że „robotnik czuje, lecz nie zawsze wie — intelektualista zaś nie czuje, ale wie". Czy z tego, że inteligencja WIE nie wynika jej szczególny rodzaj zobowiązań i powinności, a także odpowiedzialności?

Podział na tych, co czują i podział na tych, co wiedzą należy niewątpliwie do błyskotliwych, ale w praktyce życia społecznego niezwykle trudnych do zastosowania. Nie da się podzielić wszystkich ludzi na tych, co czują i na tych, co wiedzą. Człowiek wyłącznie wiedzący, to przecież wyłącznie urządzenie techniczne. A poza tym — **sama wiedza do uczestnictwa w życiu społecznym i indywidualnym także nie wystarcza.**

(ciąg dalszy na stronie 3)

Spokojna dobrej nocki nie zakłóci od dzisiaj

prof. Hieronim Kubiak

CAF — M. SOCHOR

Nowe treści koalicyjnego działania w Sejmie

Wypowiedź przewodniczącego Klubu Poselskiego PZPR — KAZIMIERZA BARCIKOWSKIEGO

Koalicyjny, a więc wspólnie sprawowany przez partię i sojusznicze stronnictwa, przez zachowaniu kierowniczej roli PZPR, system władzy w naszym kraju, szczególnie zaznaczył się w działalności Sejmu VIII kadencji. Wypowiedzi na ten temat przedstawicielowi PAP udzielił przewodniczący Klubu Poselskiego PZPR — **Kazimierz Barcikowski**, członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR.

— Jeśli mówimy o koalicyjnych sposobach sprawowania władzy przez Sejm, to trzeba zaznaczyć — stwierdził K. Barcikowski — że nie tylko parlament jest miejscem tych doświadczeń. W istocie bowiem takim współdziałaniem charakteryzuje się całe nasze życie polityczne. Analogiczne bowiem układy występują w rządzie, podobne w PRON i w wielu organizacjach społecznych i politycznych. Ale oczywiście doświadczenia Sejmu mają tu walor szczególny. Wzory wypracowane na gruncie Sejmu są niejako przenoszone do innych sfer działalności państwowej i społecznej. Wydaje mi się, że można więc postawić pytanie bardziej generalne o to, co zdecydowało, że Sejm, który wybrany został w innej sytuacji społeczno-politycznej spełnił swoją rolę w okresie kryzysu w tym sensie, że był niewątpliwonym w opinii publicznej i z całą konsekwencją działającym ośrodkiem interesu narodowego i państwowego. Sejm taką pozycję utrzymał, a nawet umocnił, mimo ataków ze strony pieniącej się wówczas anarchii, działania sił antysocjalistycznych.

Pełne zrozumienie nadrzędnych interesów Polski i Polaków przez kolicję sejmową znalazło wyraz w najtrudniejszych nawet momentach ostatnich lat. Z takim zrozumieniem spotkała się przecież w Sejmie decyzja o wprowadzeniu stanu wojennego, na płaszczyźnie tego sojuszu podejmowane były też wszystkie decyzje związane ze zniesieniem tego stanu, wprowadzeniem amnestii, zapewnieniem przepisów prawnych

(dokończenie na stronie 2)

Każdy swój los wiedzie

MOGIELNICA. Jedziesz do Warszawy — sady piętrowe wille, droga z Falęcic — na przedmieściach widok podobny z Nowego Miasta niemal identyczny: po obu stronach drogi dachowce, wysokie podmurówki z rzeźbionego kamienia. Na kutych, litych bramach, tablice; reklamy. Im bliżej miejskiego centrum, obraz zmienia się jak warstwa ciasta w torcie: przygarbione chałupy. Zdaje się, że czas tu jakby nierytmicznie: w jednym miejscu cywilizacja — współczesność przepycha się po sąsiedzku z XIX wiek. Przygarbione domy — staruszki stoją pochylone tuż nad ziemią, pies idzie, to się w zyzie przejrzy... Zdarza się, że w centrum ktoś postawił ładny domek, mówi pewna pani, mają „szczęście" niektórzy — podkreśla z przekąsem, choć na ogół od lat twierdzi się, że tylko gmina może tu stawiać.

Dziwna rzecz w tej Mogielnicy. Do rozmów chętnych niewielu, a jeśli już to zastanowczym zastrzeżeniem: tylko bez nazwiska. W aptece panie w białych fartuchach uprzedziły moje pytania, pan z gazety, to najlepiej iść do gminy, tam są władze, one wiedzą, co powiedzieć...

— Pani A.! Czego chce się pan dowiedzieć? Bo ja wiem, a zresztą... tylko bez nazwiska, chcę w spokoju mieszkać! Leniwie tu czas płynie, dom w którym mieszkam, ma ze 150 lat, a może i więcej. Córka wyszła za mąż, kończy studia wróci — przyjdzie mnie na ulicę z mieszkać. Podwinę nowy dom? Z pensji co miesiąc odmierzanej? Trzeba być cholewkarzem, sadownikiem, albo „frej" jakąś inną firmą. Nie zbudowaliśmy wczesniej, a teraz nawet nie ma o czym myśleć, wszystko podrożało. Córka z zięciem dostali działkę na „Belwederze", niejedna woda upłynie, zanim zaczną tam coś kleić. Płacą dziesiąte nie tylko za materiałów budowlanych nie ma, jak na razie zaczęli coś dłubać tylko ci, którzy mają swoje samochody i traktory. Wiadomo, takim łatwiej za bu... dlucem się rusza, my nawet pełnego kamienia na funda... mentu nie mamy, sami kopiemy... Zima, mróz siarczysty, wiatr pomiata puchami śniegu. Placu. Dół przemykają chybcikiem skulone sylwetki ludzi, podobne do tych zabudowań wokół rozłożonych. Na skrzętnych, jakby reumatycznych, ścianach siedzą wielkie, brudne, szare dachy. Papa, stare gonty, licho trzymają się własnych. W podwórkach szopy, punkt na węgiel i domowe sprzęty, wydzielana ściśle do wygodek, jedna na kilka, lub kilkanaście rodzin, z zalętuje stęchlizną i zapachami zwykłej biedy. Zamarznięte rynsztoki; a w nich wa...

(dokończenie na stronach 4—5)

„Sprawa niezmiernej wagi w historycznej edukacji społeczeństwa, zwłaszcza młodzieży jest nieustająca troska o miejsca walki i męczeństwa" — stwierdzono 6 bm. podczas konferencji prasowej zorganizowanej w związku z Miesiącem Pamięci Narodowej przez Radę Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa.

Rada, stwierdził jej przewodniczący gen. dyw.

Miesiąc Pamięci Narodowej

Wacław Jagat — nowoczesna prace wstępne, związane z przygotowywaniem do druku „Encyklopedii polskich miejsc pamięci narodowej", w zespole autorami będą najwybitniejsi naukowcy — głównie historycy. Przewiduje się wydawnictwo zawierać podobne opisy 4 tys. miejsc, stanowiące typu słownikiem. [illegible] 9 bm. odbędzie się [illegible] dziesięciu [illegible] (PAP)

● Prezydium WRN w Kielcach zapoznało się ostatnio z informacją o działalności samorządów rady wojewódzkiej. Funkcjonuje już ona w 203 przedsiębiorstwach i odgrywają ważną rolę w życiu społeczno-gospodarczym. Mimo braku finansowego wsparcia dobrze rozwija się współpraca pomiędzy radami pracowniczymi, z związkami zawodowymi, agrwami partyjnymi i organizacjami społecznymi.

Wyłuchano opinii okręgowego inspektora pracy o warunkach bhp w 48 zakładach podległych radom rejonowym. W 1984 roku wydarzyło się w nich mniej wypadków niż w poprzednim roku, ale w wielu jednostkach warunki są nadal trudne. Konieczna jest dalsza poprawa organizacji pracy i większa troska o przestrzeganie przepisów bhp. (gis)

● W Miejskim Komitecie Stronnictwa Demokratycznego w Kielcach przebywał wiceprzewodniczący CK SD prezes Zarządu Wydawnictwa SD „Epoka", Jan Fajęcki. Spotkał się on z kierownictwem Miejskiego Komitetu SD oraz zapoznał się z działalnością i wynikami gospodarczymi Zakładu Usług Ogólnych „Detoch", funkcjonującego przy WK SD.

Wiceprzewodniczący CK SD spotkał się też z aktywem stronniczych w Hubie Dyskusyjnym SD. W trakcie rozmowy omówiono założenia statutowe fundacji im. Stanisława Staszica, powołanej przez Centralny Komitet SD, dla popierania osiągnięć nauki i techniki.

Następnie Jan Fajęcki uczestniczył w posiedzeniu Sekretariatu WK SD. Przyjęto ustalenia dotyczące współpracy WK SD z Wydawnictwem „Epoka" oraz z redakcjami poszczególnych tytułów prasy partyjnej.

● Z udziałem sekretarza KW PZPR w Kielcach Jarosława Motyki i wicewojewody Edwarda Wójcika odbyło się posiedzenie Prezydium Wojewódzkiej Komisji Czynów Społecznych. Mówiono o projektach planów pracy zespołów problemowych, podjęto ustalenia w kwestii opracowania materiałów dotyczących wioseczkowych relacji pokrzywdzonych i poprawiania wyglądu estetycznego miast, osad, osiedli i wsi w województwie. Zebranych poinformowano również o najważniejszych zadaniach Wojewódzkiej Komisji Czynów Społecznych w bieżącym roku. (bis)

● Realizacja uchwał IX Kongresu ZSL w instancjach i ogniwach stronnictwa oraz postanowień ostatniego Zjazdu Wojewódzkiego ZSMP i przygotowań do krajowego zjazdu organizacji — to główny temat spotkania kierownictw WK ZSL i ZW ZSMP w Kielcach z udziałem prezesa WK Stefana Gutta oraz przewodniczącego ZW — Andrzeja Cukrowskiego.

Członkowie kierownictwa WK poinformowali o kierunkach realizacji uchwał IX Kongresu ZSL. Stwierdzono, że do najważniejszych zadań należy: zaopatrzenie wsi i rolnictwa w wodę, przyspieszenie melioracji użytków rolnych, rozbudowa przemysłu rolno-spożywczego, poprawa bazy szkolnictwa oraz placówek służby zdrowia. W br. obchodzonk jest 90 rocznica powstania ruchu ludowego, a w związku z tym nasilona jest działalność ideowo-wychowawcza. W obchodach tych niezbędny jest udział organizacji młodzieżowych.

Członkowie kierownictwa ZW ZSMP poinformowali o swojej działalności wynikającej z uchwały ostatniego zjazdu wojewódzkiego. Postanowiono zwrócić się do instancji terenowych ZSL i ZSMP o zacieśnianie współpracy. (st.d.)

● W Urzędzie Wojewódzkim w Kielcach wicewojewoda Wojciech Nesek spotkał się z członkami Zarządu Rejonu Zrzeszenia Katolików „Caritas". Obecne były także siostry zakonne reprezentujące kierownictwa przedszkolnych pod patronatem „Caritasu" zakładów opiekuńczo-wychowawczych, przedstawiciel Zarządu Głównego tego stowarzyszenia.

Omówiono problemy działalności zrzeszenia na terenie Kielecczyzny, ze szczególnym uwzględnieniem funkcjonowania zakładów i placówek opiekuńczo-wychowawczych. Uzgodniono działania niezbędne dla poprawy warunków lokalowych i materialnych tych placówek. Wysoko oceniono pracę sióstr zakonnych w tych jednostkach. (en)

Kronika dnia

Ożywienie kontaktów z zagranicą

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

będący konieczności patrzenia w dzisiaj w nas godnego, interesującego partnera. Odchodzi w przeszłość czas próby izolowania nas, szantażu i presji politycznych, chociaż skutki tego w postaci wielomiliardowych strat poniesionych przez Polskę w wyniku restrykcji USA i wielu innych krajów, NATO, mają charakter trwały! Pojawiają się jednak coraz to nowe partnery współpracy. Podają rękę nowych rynków stolic, skąd wybiorą się do Polski liczący się przedstawiciele państw i skąd napływają zaproszenia dla reprezentantów naszego kraju. Trwa więc sezon wizyt, kontaktów, rozmów, sesji. Warszawie przywracona jest licząca się pozycja wśród innych stolic. Jej głos, jest wysłuchiwany. Zdaje się, że to jest tymczasowe, że ktoś chciałby nie modyfikować przecież były próby uczynienie z wznoszonego wokół Polski muru czegoś trwałego. Stopnie te okazały się jednak sezonowe. Wracamy do rzeczywistości, bo tą było — było jej zaprzeczeniem.

Dziś Polska — w której panuje spokój i trwa proces z dodrzeglonymi zaś, bardziej elastyczni, której wysoka pozycja we wspólnocie socjalistycznej przydaje jej głosowi siły wśród społeczności międzynarodowej, której wychodząca z kryzysowego dołu gospodarka stwarza, że stajemy się interesującym partnerem — jest przez wszystkich widziana już nie w krzywym zwierciadle. We współczesnym świecie, w którym trwa bezpardonowa walka o dobra życia ludzi, w którym dla nich może też stroły dla siebie ignorować faktów realnych. Nie stać go na nieliczenie się z własnym interesem. Ten zaś nakazuje widzieć Polskę taką, jaka jest, o wiec jaka godnego partnera z perspektywami bardzo zachęcającymi, jako państwo, z którym warto, a nawet trzeba, rozwijać współpracę, szukać płaszczyzn współdziałania, z dzielącą jako cennego klienta i jako państwo mogące wysuwać interesujące oferty.

Tak jest i inaczej być nie może. Niech nas więc nie zdziwi to rosnące z każdym dniem kronika zagranicznych kontaktów naszego państwa. I na tym polu — normalizacja. (PAP)

Udział Polski w zwycięstwie nad hitlerowskimi Niemcami

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

rzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, gdzie przyjął ich Przewodniczący Danuta Brzezińska, Bron. ZG TPPR, gen. dyw. Jan Śliwiński.

Podczas wizyt w Wojskowej Akademii Technicznej w Warszawie, gdzie dziennikarzy przyjął komendant uczelni, gen. bryg. prof. Edward Wiedarczyk oraz w Wyższej Szkole Oficerskiej Wojsk Rakietowych i Artylerii w Toruniu, uczestnicy seminarium poznali proces szkolenia i wychowania ideowych, wysoko kwalifikowanych kadr dowódczych i technicznych Wojska Polskiego. W WAT dziennikarzom zaprezentowano najnowsze osiągnięcia wojskowych naukowców, mające zastosowanie również w gospodarce cywilnej, w tym w rozwiązaniu z zakresu techniki laserowej.

Zarówno w WAT, noszącej imię gen. Jarosława Dąbrowskiego — wodza wojsk Komuny Paryskiej, jak i w toruńskiej uczelni artyleryjsko-rakietowej, której patronem jest bohater wyzwoleńczych walk narodu polskiego i węgierskiego w XIX wieku — gen. Józef Bem, przypomniano tradycyjnie internacjonalistyczną postawę polskich patriotów, walczących w wielu krajach świata z obcą przemocą w myśl hasła: „Za wolność waszą i naszą", mówiono o wykorzystaniu takich wzorców we współczesnym wychowaniu młodzieży.

Dziennikarze zostali poinformowani o współudziale żołnierzy Wojska Polskiego w rozwoju gospodarki narodowej; zwiedzili plac budowy wznoszonego przez żołnierzy jednostek kolejowych i drogowych mostu na Wiśle w Warszawie.

Z uczestnikami seminarium spotkał się zastępca dowódcy Pomorskiego Okręgu Wojskowego, gen. bryg. Zdzisław Ostrowski.

O problematyce współczesnej ochrony granicy państwowej PRL mówiono w trakcie wizyty w Pomorskiej Brygadzie Wojsk Ochrony Pogranicza.

Podczas pobytu w woj. pilskim i szczecińskim dziennikarze poznali historię przywracania Polsce ziem zachodnich i północnych, ich zagospodarowania i odbudowy po zniszczeniach wojennych, a także współudziału osiągnięcia. Poruszano te problemy m.in. na spotkaniu w Komitecie Wojewódzkim PZPR w Szczecinie.

* ☆ *

Zakończył się również Międzynarodowy Rajd Dziennikarzy „Drogami zwycięstwa", zorganizowany przez PA „Interpress". Rajd przebiegał przez Warszawę, Gdańsk woj. woj. pilskie i szczecińskie. (PAP)

Ubezpieczenia społeczne pod większą kontrolą

Projekt ustawy o organizacji i finansowaniu ubezpieczenia społecznego

Jak już informowaliśmy — na ostatnim posiedzeniu Prezydium Rządu rozpatrywano projekt ustawy o organizacji i finansowaniu ubezpieczenia społecznego. Ma wyjść z niego nowelizacja istniejącego systemu ubezpieczeń.

Jedną z najważniejszych proponowanych zmian jest odmienny od dotychczasowego skład rad nadzorczych ZUS, stanowiących organa nadzoru i kontroli. Dotychczas do rad tych wchodzili w trzech piątych przedstawiciele związków zawodowych i w dwóch piątych — administracji państwowej. Nie były jednak w radach reprezentowane pozapracownicze grupy ubezpieczonych, jak np. rolnicy indywidualni, rzemieślnicy, twórcy. W sytuacji, gdy niemal cała ludność została objęta ubezpieczeniem społecznym, skład rad nadzorczych przestał być reprezentatywny. Proponuje się zatem, by do tych rad wchodził: jako najliczniejsza grupa, a więc w dwóch piątych przedstawiciele związków zawodowych, a ponadto po jednej piątej przedstawiciele organizacji spółdzielczych i społeczno-zawodowych, zrzeszających ubezpieczonych, którzy nie są pracownikami, organizacji skupiających emerytów, rencistów i inwalidów; rad narodowych i organów administracji państwowej.

Kontrowersyjna jest też propozycja pozbawienia rad nadzorczych uprawnień do rozpatrywania odwołań od decyzji oddziałów ZUS. Tą kwestią wywołała już polemikę w Sejmie. Podczas dyskusji nad projektem innej ustawy — o rozpoznawaniu przez sądy spraw z zakresu prawa pracy i ubezpieczeń społecznych, a rozbieżność poglądów posłów na funkcje orzecznicze rad nadzorczych jest zasadniczym powodem przedłużania się prac nad tą ustawą.

Kolejna istotna zmiana polegałaby na wydzieleniu finansów ubezpieczenia społecznego budżetu państwa. Dotychczas wydatki na świadczenia ubezpieczeniowe były finansowane z budżetu, z funduszu emerytalnego, funduszu ubezpieczenia społecznego rolników, państwowego funduszu kombatantów oraz ze środków zakładów pracy. Proponuje się zamiast tego utworzenie jednego funduszu ubezpieczenia społecznego oraz utrzymanie odrębnego funduszu ubezpieczenia społecznego rolników indywidualnych (nadal dotowanego w dwóch trzecich z budżetu państwa). Oznaczałoby to m.in. zniesienie dotychczasowego podziału wpływów ze składek ubezpieczeniowych pomiędzy budżet państwa, fundusz emerytalny i finansowanie z nowo utworzonego funduszu wszystkich świadczeń dla pracowników, rzemieślników, asjentów i in. Ze środków zakładów pracy nadal byłyby pokrywane wypłaty zasiłków chorobowych oraz powypadkowych odszkodowań jednorazowych i świadczeń wyrównawczych. Generalnie zaś proponowane zmiany przyniosłyby wreszcie wyraźny obraz kształtowania się dochodów i wydatków na ubezpieczenia, co ma istotne znaczenie dla społecznej kontroli.

Szeroką opinię publiczną, a zwłaszcza emerytów i rencistów zainteresuje propozycja wprowadzenia zasady opłacania przez zakład pracy lub ZUS odsetek za zwłokę w razie przekazania należnych świadczeń z opóźnieniem. Odsetki wynosiłyby 8 proc. w stosunku rocznym. Należałoby oczywiście życzyć zarówno ZUS, jak i jego klientom, by jak najrzadziej trzeba było sięgnąć do tego przepisu. Zawsze jednak — a pamiętają to dobrze emeryci i renciści — mogą się zdarzyć opóźnienia w wypłatach emerytur i rent, szczególnie przy wielkich operacjach podwyżek. W takich przypadkach proponowany przepis byłby dla weteranów pracy jakimś zadośćuczynieniem. (PAP)

Minister obrony ZSRR złoży wizytę w Polsce

Na zaproszenie ministra obrony narodowej PRL, gen. armii Floriana Siwicki, w pierwszej połowie br. będzie do Polski z oficjalną przyjacielską wizytą minister obrony ZSRR, marszałek Związku, Radzieckiego, Sergiej Sokołow. (PAP)

Wyjaśnienie ministra pracy, płac i spraw socjalnych

Rzecznik prasowy ministra pracy, płac i spraw socjalnych informuje, iż minister pracy, płac i spraw socjalnych — na podstawie art. 22 ustawy z dnia 19 grudnia 1980 r. o zobowiązaniach podatkowych oraz w związku z art. 21 ustawy z dnia 20 grudnia 1968 r. o Państwowym Funduszu Aktywizacji Zawodowej — odroczył płatność obciążeń na Państwowy Fundusz Aktywizacji Zawodowej za II kwartał 1985 r. do terminu uiszczenia tych obciążeń za II kwartał 1985 r. Podjęta decyzja uwarunkowana została wyjątkowo surową i mroźną zimą, której skutki wpłynęły na obniżenie produkcji oraz zechwianie relacji pomiędzy wynikami produkcyjnymi a wydatkowanymi, wynagrodzeniami. Powyższa sytuacja wymaga z przyczyn niezależnych od przedsiębiorstw, a również przedsiębiorstwa mogą nadrobić powstałe straty produkcyjne i osiągnąć w dalszych miesiącach prawidłowe relacje ekonomiczne.

Zwoleń

PRON w mieście i gminie

Z udziałem przewodniczącego RW PRON prof. Jana Sajkiewicza odbył się II Miejsko-Gminny Zjazd Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego w Zwoleniu. W Sali zajęło miejsca 44 delegatów z 12 ogniw zakładowych i 4 środowiskowych oraz zaproszeni goście: szefowie jednostek gospodarki uspołecznionej, przedstawiciele stronnictw politycznych, organizacji młodzieżowych.

Oceniono 2-letnią działalność Rady Miejsko-Gminnej i jej Prezydium. Podczas ożywionej dyskusji zwrócono uwagę na kwestie dotyczące rozwoju gospodarczego regionu. Delegaci w swoich wystąpieniach dużo miejsca poświęcili budownictwu mieszkaniowemu polepszeniu bazy oświatowej. Przedmiotem szczególnej troski władz i całego społeczeństwa — stwierdzano m.in. — musi stać się nie formalnie, a faktycznie zwalczanie przejawów patologii społecznej. Prof. J. Sajkiewicz mówił o potrzebie pozyskiwania działaczy PRON na wsi, w środowiskach młodzieżowych, zakładach pracy, o roli PRON w nadchodzących wyborach do Sejmu PRL.

Na przewodniczącego Rady Miejsko-Gminnej wybrano ponownie Teodora Gruszczyńskiego. Jego zastępcami zostali: Zofia Ratuszyńska i Jerzy Sowula. (mel)

Z 9 SWIATA

Szanghaj i Kanton oraz specjalną strefę ekonomiczną Shenzhen, zapoznając się z realizacją obecnych reform gospodarczych i planami rozwojowymi chińskiej gospodarki. Delegacja polska zwiedziła liczne zakłady przemysłowe.

● BAGDAD, TEHERAN. Rzecznik wojskowy Iraku podał, że w środę o godz. 22 czasu lokalnego samoloty tego kraju dokonały „niszczącego nalotu na Teheran", który był „odwetem za zbrodnie irańskich wobec naszego kraju". Jednocześnie rzecznik zapowiedział w telewizji bagdadzkiej, że Irak wznowi w szwatek tano strategiczne na miasta czesskie znajdujące się w zasięgu rakiet irackich oraz wezwał mieszkańców tych miast do bezzwłocznej ewakuacji.

O programie oszczędnościowym — krytycznie

Program oszczędnościowy woj. radomskiego opracowano kilka lat temu równocześnie z planem gospodarczego rozwoju regionu na lata 1983-85. Oznacza to, że dla dokumentu, który zawarte w nich zamierzenia są ze sobą sprzężone. Efekty gospodarcze do końca 1985 r. uzależnione będą od stopnia wdrażania zadań oszczędnościowych. Czy te ostatnie realizowano dotąd zadowalająco?

Przedstawione podczas czwartkowych obrad WRN sprawozdanie z realizacji programu oszczędnościowego w województwie spotkało się z krytyką jego czołowych oraz uczestniczących w dyskusji przedstawicieli instytucji kontrolnych. Stwierdzono, iż w dotychczasowych działaniach, m.in. na rzecz poprawy gospodarki paliwowo-materiałowej, wiele jest zabiegów pozornych, niektóre z nich są wręcz przykładem strat. Ogólne wykonanie zadań przekroczono, co prawda, o 4 proc., ale stopień ich zaawansowania w poszczególnych działach przemysłu, rolnictwa, gospodarki komunalnej jest bardzo zróżnicowany — od 75 do 213 proc.

Zwrócono uwagę, że oszczędzanie wymaga postępowania metodycznego, którego, niestety, jeszcze nie dopracowano się w województwie. Zaobrało w dotychczasowych działaniach również strukturalnych mechanizmów służbowej odpowiedzialności za niegospodarność. Nie egzekwuje się odpowiedzialności materialnej, nie spełniają właściwie swojej funkcji służby pracownicze przedsiębiorstw.

Do zagadnienia oszczędności postanowiono wrócić raz jeszcze. Członkowie WKO przyjęli sprawozdanie do wiadomości, ale nie zaakceptowali go. Zobowiązano kompetentne osoby do bardziej starannego opracowania tego dokumentu. (anw)

Nowe treści koalicyjnego działania w Sejmie

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

koniecznych dla zachowania porządku i bezpieczeństwa kraju. W tych przełomowych i trudnych decyzjach umacniało się współdziałanie partii i sojuszniczych stronnictw, zdawał egzamin koalicyjny system sprawowania władzy w Polsce.

Musimy mieć świadomość, że obecne układy koalicyjne nie są bynajmniej prostym przedłużeniem poprzednich form współdziałania. O nowych treściach tego sojuszu przesądziły różne przyczyny. Głębokie zmiany zaszły w naszej partii, dokonały się we wszystkich sojuszniczych stronnictwach, w kręgach katolików świeckich. Stronnictwa odnajdują swoją tożsamość. Takie zdrowe zasady są zatetoką koalicji. Nasza partia układa zatem w nowej sytuacji swe kontakty z ZSL i SD po partnersku, przy zachowaniu kierowniczej funkcji PZPR a więc i Klubu Poselskiego PZPR w Sejmie. W rzeczywistości partia mogła ten sojusz utrzymać, rozwinąć, uczynić bardziej naturalnym również dlatego, że Klub PZPR realizował linię partii, że w jego działalności nie doszło do takiej różnicy zdań, która mogłaby osłabić rolę klubu, a tym samym niekorzystnie wpłynąć na stosunki ze stronnictwami.

Chciałbym w tym miejscu zwrócić uwagę na tryb i zasady pracy Sejmu. Wiadomo przecież, że to co w Sejmie istotne dla tworzenia projektów, przygotowania decyzji dzieje się nie na posiedzeniach plenarnych, ale wcześniej — na obradach komisji sejmowych. Tam bowiem projekty te po przeprowadzeniu wszechstronnej dyskusji — przybierają ostateczny kształt. Idee ważnych aktów prawnych rodzą się zaś na forum klubów poselskich w Sejmie, partii politycznych, rządu. Sterowanie jest to proces, który swój początek często ma poza Sejmem. To nie jest nic nadzwyczajnego. Jest to normalne, tak jak normalną rzeczą było, iż IX Nadzwyczajny Zjazd PZPR zawarł w swej uchwale cały program ustawodawczy dla Sejmu. Był to — jak wiadomo — program związany z dziełem reform, które ostatni zjazd partii nakreślił, a Sejm VIII kadencji — realizował. Analogiczne uchwały podjęły przecież także kongresy ZSL i SD.

Trzeba powiedzieć, że pierwszy impuls różnym sprawom dają spotkania Komisji Współdziałania PZPR, ZSL i SD. Omawiane są na nich zagadnienia najbardziej generalne, które następnie szczegółowiej dyskutowane są w klubach poselskich. Natomiast w przypadku kwestii zupełnie szczegółowych — omawia się je w ramach komisji sejmowych, w skład których wchodzą przecież przedstawiciele partii, stronnictw politycznych, posłowie bezpartyjni. Te metoda dogadywania się, znajdowania rozwiązań niejako po drodze do plenarnego posiedzenia Sejmu (droga ta bywa nierzadko długa w przypadku prac nad decyzjami ustawodawczymi) powoduje, że na plenarnych obradach rozstrzygnięcia poszczególnych spraw przyjmowane są wspólnie. Do wyjątków należały sytuacje, że w głosowaniu nad projektami ustaw dochodziło do kontrowersji międzypartyjnych.

Co decyduje o tym, że Sejm znajduje wspólne stanowisko? To, że wszyscy posłowie stoją na gruncie Konstytucji, kierują się wytycznymi ideowo-politycznymi mającymi na celu umocnienie naszego ustroju, doskonalenie systemu społeczno-politycznego, kształtowanie rozwoju Polski socjalistycznej.

Większość ustaw przyjętych przez Sejm w VIII kadencji rodziła się z inicjatywy naszej partii. Przedkładał je Sejmowi rząd. Ale przecież powstawały też ustawy i rozstrzygnięcia z inicjatywy sojuszniczych stronnictw. Dla przykładu chciałbym tu wrócić do wspólnego posiedzenia przezydiów klubów poselskich PZPR, ZSL i SD z końca lutego br. Zapadła na nim decyzja o zgłoszeniu do laski marszałkowskiej projektu ustawy o Trybunale Konstytucyjnym. Pierwsze czytanie tego projektu odbyło się już — jak wiadomo — 14 marca br. na posiedzeniu Sejmu. Projekt tej ustawy ma swój początek w uchwale XII Kongresu SD. Później znalazł on poparcie w opinii partyjnej, ZSL-owskiej, trwały nad nim długie prace angażujące ekspertów — prawników w tym prawników posłów. Obecnie sprawa ta jest finalizowana. Dzisiaj dla nikogo nie ulega już wątpliwości, że ta ustawa i powołanie Trybunału Konstytucyjnego są wspólnym dorobkiem koalicji sejmowej.

Na wspomnianym posiedzeniu prezydiów klubów poselskich zapadła też decyzja o poparciu dla projektu ustawy o ustanowieniu tytułu honorowego „Zasłużony rolnik PRL". Idea zrodziła się w Krajowym Związku Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych. Projekt ustawy wniesi do Sejmu działacze kółek, a osobiście najwięcej pracy włożył w przygotowanie tego dokumentu prof. Bolesław Struś, przewodniczący Klubu Poselskiego ZSL.

Mówię o tych przykładach po to, by naświetlić, jak wyglądają te kwestie od strony roboczej. Pragnę jednocześnie podkreślić, że współpracując — jako przewodniczący Klubu Poselskiego PZPR — ze swoimi kolegami z klubów poselskich ZSL i SD, kół poselskich katolików świeckich mam najwyższy szacunek dla partnerów tej współpracy. Dzięki temu, takiej solidarności w tych stosunkach, dzięki ogromnemu poczuciu odpowiedzialności za losy państwa i narodu, socjalizmu Sejm mógł przejść ten trudny okres w poczuciu jednoczenia na gruncie Konstytucji. Miało to ogromne znaczenie dla stabilności władzy w Polsce. (PAP)

Jak za króla Gwieczka

Beczkowozy na osiedlu

Święta tuż-tuż, a w naszych blokach, już od kilkunastu dni nie ma wody. Kiedy wreszcie popłynie? To pytanie słyszymy ostatnio często od lokatorów kilku budynków przy ul. Żeromskiego w Radomiu. Podobne pytanie słyszą codziennie pracownicy Spółdzielni Mieszkaniowej „Nasz Dom". Prace zmierzające do usunięcia awarii trwają, ale na razie bez efektu. Wczoraj zadzwonił do nas prezes SM, przekazując ostatnie informacje:

— Od czterech dni staramy się, aby popłynęła woda. Nadal nie możemy jednak jeszcze ustalić przyczyny awarii. Dziś nawet będzie nam pomagał rdzikarz. W imieniu zarządu SM chciałbym przeprosić mieszkańców, a jednocześnie zapewnić, że zrobimy wszystko, by wreszcie woda była w kranach.

Nim to jednak nastąpi, postanowiono sprowadzić na osiedle beczkowozy. Metoda znana za króla Gwieczka — widocznie jest niezastąpiona w dzisiejszych czasach. (rak)

Przeczytaj—posłuchaj—przyjdź

● MUZYCY filharmonii też mu się wyrzepać dywany, a dyrektor wybiełić izby, więc spotkamy się na koncercie za tydzień. Będzie sporo dobrej i różnorodnej muzyki w radiu, a w sobotę w nocy w II programie telewizji arcydzieło Bacha — „Msza h-moll".

● DZIECI będą miały sporo uciechy. W niedzielnym programie telewizyjnym obejrzą najsłynniejsze bajki Jana Brzechwy.

● DOROŚLI ekscytować się będą kikakrotnie kinem nocnym. Ale jeśli ci z mocnymi sercami, zamiast wyłączyć telewizor, zechcą pozostać przed ekranem, to zobaczą „Tymoteusz i Pelunicie". W drugi dzień świąt należy po wczesnym i lekkim obiedzie udać się do znajomych, krewnych, albo szwagra. Jeśli nie uczynim tego w porę, oni przyjdą do siebie!

● NIE KAŻDY kupi rewelacyjną książkę, ale każdy wybierze sobie coś wartościowego. W „Arcie i teraz" pisze o jajach z sękocina, o idolu Cohenie i o szajce, o „Przeglądzie Tygodniowym" szukają odpowiedzi na pytanie — dlaczego biją i dlaczego Maryla Wieroszakowa nie chciała Adama, a później tego żałowała.

● ROZSZERZY się dookoła, a zobaczymy wszystko inaczej. W życie, z którego ostatnia burza nie zmyła brudu, tylko w lesie i na łąkach. Dzień ten będzie jak do pracy we wiosnę. (RENATA)

Przeczytaj—posłuchaj—przyjdź

● DZIECI będą miały sporo uciechy. W niedzielnym programie telewizyjnym obejrzą najsłynniejsze bajki Jana Brzechwy.

● DOROŚLI ekscytować się będą kilkakrotnie kinem nocnym. Ale jeśli ci z mocnymi sercami, zamiast wyłączyć telewizor, zechcą pozostać przed ekranem, to zobaczą „Tymoteusz i Pelunicie". W drugi dzień świąt należy po wczesnym i lekkim obiedzie udać się do znajomych, krewnych, albo szwagra. Jeśli nie uczynim tego w porę, oni przyjdą do siebie!

● NIE KAŻDY kupi rewelacyjną książkę, ale każdy wybierze sobie coś wartościowego. W „Arcie i teraz" pisze o jajach z sękocina, o idolu Cohenie i o szajce, o „Przeglądzie Tygodniowym" szukają odpowiedzi na pytanie — dlaczego biją i dlaczego Maryla Wieroszakowa nie chciała Adama, a później tego żałowała.

● ROZSZERZY się dookoła, a zobaczymy wszystko inaczej. W życie, z którego ostatnia burza nie zmyła brudu, tylko w lesie i na łąkach. Dzień ten będzie jak do pracy we wiosnę. (RENATA)

Chłopcy

GDZIEŚ tam, o parę kilometrów na południe, wypalało się zrumieniem zobrzewa. Tutaj, pogrążony w parkowym półmroku, z domkami przedmieścia pośród ogrodów, opłotków, drzew, furtek i przybudowek, panowała cisza. Kazali nam iść z meldunkiem do dowódcy kompanii, tą poszliśmy. We dwóch. Ja starszy. Trzymałem w garści kierunkowy drut naszego telefonu, kawałem z mną. Forsowaliśmy te płoty i ogródki, i jakoś po cmoku zaczepiłem owijaczem o sztachetę. Odciąłem pęsetę, zuciłem drut obok i oglądając owijacz, usłyszałem stuk, przebijający cisza. Oddech sam się zatrzymał. — Kopią — wyszeptał Bolek. — Nasi, pomyślałem. I już bez większych ceregieli, biorąc za drut, poszliśmy na to zgrzytanie saperki. Są! Dwa majaczące w ciemności cienie. Podeszliśmy do nich na dwa kroki i strach nas zatkał. Na tle ciemności zarysowały się wyraźniej kontury, kanciastych hełmów niemieckich... Zaskoczenie i dla nas, i dla nich. Nagle łopatka jednego z nich śmignęła w górę i poczułem ogromny ból obojczyka. Bolek posłał po nich serię i przeciągnął mnie w kierunku, skąd przyszliśmy. Nie szukaliśmy już „naszego" drutu. Gdzieś tam strzelali. Tradiliśmy, ubabrani błotem i krwią, do swoich.

To Staszek. Piąta. opowiedział nam jedną ze swoich frontowych przygód.

— No, chłopcy — wszedłem w rolę gospodarza, podnosząc szkło do góry. Wypiliśmy. Chuchnięcie w garść i po łyku „buśkowiańki".

— Złapałeś potem nie za ten drut? — zapytał dla jasności Paweł Zawora.

— Ano.

— Bywa, że i w życiu łapiesz nie za ten drut — rzekł, jak zawsze sentencjonalnie, Wicek Watała, któremu w życiu nie wyszło.

Patrząc wówczas na tych trzech „chłopców", wiedziałem, że każdego z nich drążyło pytanie: — O to, czy nie nie o to szło?, bo każdy miał swojego mola: — Staszka córka otrzymała indeks na Politechnice Śląskiej dopiero za drugim podejściem. Paweł jako kierownik wydziału W-1 otrzymał upomnienie za wypadek przy pracy robotnika — niesprawiedliwie; Wickowe pretensje nie zostały sprecyzowane, ale „mógł być kimś..."

— No, chłopaki, życzę wam wielu jeszcze wiosennych spotkań — Łucja postawiła na stole talerzyk ze świeconym jajkiem. Podchodzili kolejno i po ułańsku całowali ją w rękę.

— To czterdziesta wiosna!

— Za zdrowie waszych żon i dzieci, za wasze zdrowie, chłopcy — przechyliła kieliszek. „Chłopcy" stuknęli się z nią i machnęli po drugim. Barszcz był smakowitszy niż wspomnienia. Kiedy Paweł sięgnął znów po „buskowiankę", to jakby sięgał do tamtego kwietnia.

— Żebym, cholera, taką buteleczkę miał pod Siekierkami. Słońce paliło w gębę, łaknąłem kropli wody, a w pobok płynęła Odra. Czternaście godzin bez picia.

— Sam tak leżałeś? — zapytała Łucja.

— Wyszliśmy o świcie kompanią do natarcia. I wtedy pokazało się, że nasze przygotowanie artyleryjskie nie wymagało wielu punktów obrony — senia. Przygwoździł nas z cekaem i granatniki moździerzy. Próbował porucznik z naganem w garści zerwać nas do przodu. Padł on, padło kilku innych. Próbował potem chorąży — politruk. Zagrzebał nogami po łące. Co który jeb, podniósł — już go cekaem w mateczkę-ziemię wgniótł, aż gołębiarz miał go w rzyczyki lunął. Wtedy Czekalski tak! moment. Każdy pagórek. Wydawał się za niski, a każde zagłębienie terenu za płytkie; każdy ruch powodował serię. Ale artyleria ich ruszyła, bo przeszła lezą swoje zaś tannych zabrać. Który jeszcze wokół i długali o śmierć, ani posiłku ni wody podać żywym, no, co jak? Mieli nas jak na patelni.

— „Borys, rozkaz!" — wpadł mu w słowo Wicek i sygnał po żytniowce.

— Zdrowie, pięknych pań. Łucja wypiła ciutkę.

— I długo tak plażował? — zapytał podchmielony już Staszek.

— Dopiero wieczorem przybałykał się nam dziadziuś. Wysłali go w rzyczyki lunąłem. Wiki

(ciąg dalszy ze strony 3)

Być czy mieć? Alternatywa wydumana!

-politycznego na myśl innowacyjną. Jest w istocie pytaniem nie tylko o to, co zrobione, aby wytworzyć tę ogromną armię inteligencji, a jest jednocześnie, co zrobione, aby rozumnie ją wykorzystać. I jeśli z tej perspektywy będziemy pytać o sytuację polskiej inteligencji, to dojdziemy do rzeczywistych przyczyn jej zagubienia. To były kolejne diagnozy polskich kryzysów. Kolejne nadzieje, że teraz już wiadome jak uniknąć pułapek. I — potem — następowały kolejne załamania. I, ile razy w ciągu jednego życia można takie załamania przeżywać?

Oczywiście — od ludzi wiedzących trzeba wymagać hartu wewnętrznego. Trzeba wymagać, w związku z wartościami, gotowości do obrony tych wartości. To wszystko prawda. Ale trzeba też zrozumieć, że w pewnych warunkach ci ludzie wiedzący reagują emocjami podobnie jak wszyscy inni. Doświadczenia lat 1980 i 1981 zdowodzą jednoznacznie, że tak właśnie było. Prawda, że mamy wśród inteligencji zagorzałych przeciwników socjalizmu. Tak było zawsze. Prawda, że będziemy z nimi spotykać się jeszcze długo. Ale z faktu, że tacy są i z ich jednoznacznie krytycznej oceny nie można wypowiadać ocen o całej kategorii inteligencji, bo wtedy są one nieprawdziwe. One rodzą nowy konflikt. A co ważniejsze — one uniemożliwiają zrozumienie przyczyn niepokoju.

Jeżeli chcemy — a nie tylko chcemy, bo i musimy, i po to jest XIX plenum KC — odpowiedzieć sobie na pytanie: jak, co trzeba zrobić, aby system był bardziej chłonny na myśl, żeby umiał w sposób sensowniejszy korzystać z zasobów własnej inteligencji, to musimy przeprowadzić przede wszystkim refleksję zwrotną nad przyczynami, które dotychczas uniemożliwiały pełne wykorzystywanie możliwości twórczych inteligencji. Jeżeli w ten sposób postawimy pytanie, to łatwiej zrozumiemy się i porozumiemy z wszystkimi.

Z wszystkimi?

Z wszystkimi, z którymi porozumieć się można. Nie z wszystkimi, oczywiście, jest to możliwe, bo tam gdzie jest konflikt wyboru wartości, to o porozumieniu trudno. Ale to marginesowa całości. Istotą całego problemu jest wśród tych pogubionych z różnych powodów. Zrozumieć warunki ich zagubienia, to znaczy jednocześnie stworzyć możliwości rozwiązania konfliktu — sensowne nie tylko dla inteligencji — ale sensowne przede wszystkim dla społeczeństwa jako całości.

Środowiska pozainteligenckie sprawiają wrażenie, jakby co innego, a nie wiedza i myśli-były im potrzebne. Obserwujemy przecież, że maleje na nie wpływ etosu inteligenckiego, wzrasta zaś wpływ etosu drobnomieszczańskiego. Młodzież coraz mniej kupuje i czyta książek. Wzorsec życia staje się wzorcem użycia. Bardziej MIEĆ pragną, niż BYĆ.

Zostałem zasypany mnóstwem problemów, które wymagałyby oddzielnego potraktowania, aby odpowiedzieć na każdy z nich mogła być w miarę poprawna. Po pierwsze — kwestia autorytetu. Otóż w sytuacji kiedy społeczeństwo składało się w ogromnej większości z rzeszy analfabetów i paru piszących, to autorytet paru piszących — żeby już ta zdolność pisania stała się składnikiem definicyjnym także inteligencji — musiał być większy. To naturalne. Był nosicielami pewnego sakrum, niedostępnego większości. Przecież Warszawa w końcu XIX wieku składała się w połowie z analfabetów. A polska wieś II Rzeczpospolitej? Nie ulega wątpliwości, że w miarę upowszechniania się wiedzy, w miarę rewolucji demokratyzującej dostęp do szkolnictwa, w miarę komplikacji technicznych środków pracy ten, wyrosły z elementarnych funkcji inteligencji, autorytet musi maleć. I to dobrze. W tym nie ma nic złego. Nic niezwykłego.

Natomiast pojawia się dzisiaj inne źródło rodzące autorytet. Już nie samo wykształcenie, ale sposób spożytkowania tego wykształcenia. Rezultat tego wykształcenia. I to rezultat mierzony nie tylko dla tego i w odniesieniu do tego, kto to wykształcenie posiada, lecz mierzony tym, co przynosi to wykształcenie, jakie daje rezultaty innym, którzy danego wykształcenia nie posiadają. To są procesy uniwersalne. One odbywają się nie tylko w Polsce. Trzeba je przyjąć ze zrozumieniem i uznaniem. Autorytet staje się coraz bardziej powiązany nie z wykształceniem formalnym, ale społecznie mierzonymi efektami pracy tego wykształcenia.

Mówi towarzysz, iż atrakcyjniejszy jest etos drobnomieszczański, rozumiany tu przede wszystkim jako gromadzenie dóbr i konsumpcja. Nie kłócimy się o to, czy to jest akurat dobrze zdefiniowany etos drobnomieszczaństwa. Ponieważ do etosu tego kiedyś, jeśli go mierzyć historycznie, wchodziła jeszcze bardzo rzetelna praca. I to praca wykraczająca poza osiem godzin, jeżeli do drobnomieszczaństwa zaliczyć rzemieślnika, a historycznie rzecz ujmując — to trzeba go przecież zaliczyć. Bez solidnej pracy on musiał zginąć. Teraz, o tym składniku pracy jako należącym do etosu drobnomieszczaństwa zapominamy, a często eksponujemy tylko gromadzenie dóbr i konsumpcję. Tak, jak gdyby te dobra miały podchodzić ze zlodzieja. Miara możliwości była niewielka i miara spełnienia tych możliwości była również niewielka. Wobec tego to drobnomieszczaństwo powinno być raczej symbolizowane w sensie etosu przez chcieć niewielu.

Jeśli już mówimy, że ten etos jest bardziej atrakcyjny, to mówmy tylko: dla kogo i dlaczego? On jest po prostu łatwiejszy. Bo, jeśli odnieść tę rozmowę do inteligencji — jakie ona ma wybory? Przecież, nie wzór neoziemiański. Na jego spełnienie nie ma nie tylko ustrojowych, ale też i społeczno-ekonomicznych warunków. Przede wszystkim nie ma klasy społecznej, która by zgodziła się pracować na inteligencję. I to bardzo dobrze, że takiej klasy nie ma. Wobec tego, nie mogąc powtórzyć wzoru neoziemiańskiego stylu życia — a dla części inteligencji jest on bardzo atrakcyjny, jako miara aspiracji — musimy pytać, czy udało nam się stworzyć inny wzór życia, który jest także pytanie, nie tylko w odniesieniu do inteligencji, o socjalistyczny wzór zamożności.

Oczywiście, możemy tu uciec w dywagacje na temat tego, co jest ważniejsze: BYĆ czy MIEĆ. No, ale po to, żeby BYĆ — trzeba MIEĆ pewne konieczne składniki. Trzeba mieć na to, aby być po ludzku. Dlatego mnie oponenci „być czy mieć" bardzo nie odpowiada. Żadna z tych jednostronności! Moje pojęcie socjalizmu nie jest związane z żadną z tych jednostronności. Wyzwolić człowieka od naporu potrzeb bezpośrednich, ale po to, żeby wyzwolony człowiek mógł chcieć czegoś jeszcze więcej. A nie, żeby człowiek chciał czegoś więcej, zapominając o tym, że jest pod naporem tych bezpośrednich, homeostatycznych potrzeb. Zatem — wzór naszej socjalistycznej zamożności to jedna z bardziej skomplikowanych spraw.

No i to jeszcze nie koniec, z tym wszystkim, o czym towarzysz mówił. Wzór zamożności determinowany jest przez wiele kwestii technicznych i przez wiele rol zawodowych. W tej chwili, w warunkach nie ustabilizowanego rynku, z całą pewnością powodzi się temu lepiej, kto łatwiej się na tym rynku umie znaleźć. Oczywiście, lepiej drobnemu wytwórcy, który potrafi wejść w lukę jakichś potrzeb; jest dostatecznie energiczny i zaradny, jednocześnie, niż pracownikowi jakiegoś wielkiego zakładu, ponieważ on sam z siebie może zrobić niewiele. To musi być bardzo wiele ludzkich podmiotów i musi powoli zaczynać rozumnie działać gospodarka jako całość, żeby poprawić tę sytuację.

Polska inteligencja w okresie II Rzeczpospolitej, jeżeli przyjąć średnie zarobki robotnika przemysłu za 1, zarabiała 2,7 razy więcej. Teraz zarabia zde-

(dokończenie na stronie 5)

Babinicz, Byrscy i inni

WE wspomnieniach i istnieje możliwość bilansowania. Cofam się teraz do lat 1955/56. Na piętrze Wojewódzkiego Domu Kultury mieściła się w owych latach redakcja „Ziemi Kieleckiej", której szefował Babinicz. Fotoam tom z malm „Wspomnienia" Stanisława Dzimirskiego, prezesa Akademików Kielczan", słynnym „SAK". Zamieściłem. Jest to chyba jedyna publikacja o tym stowarzyszeniu. Spotkałem tam Józefa Mortona. Dowiedziawszy się, że piszę pamiętnik i że posiadam też pisany w czasie okupacji studiów, dosłownie „nie dał mi żyć", prosząc ciągle o wypożyczenie pamiętnika, o wej według niego „na pewno pasjonującej lektury". Nie zgodziłem się jednak. Każdy pamiętnik, oprócz faktów historycznych, ma swoje karty, przeznaczone tylko dla autora. Jest to także jedyny powiernik-przyjaciel bez cienia zdrady. Narażiłem się chyba Mortonowi, nie uchylając rąbka moich dziewczęcych tajemnic, zamkniętych w grubym zeszycie...

„Ziemia Kielecka" ilustrowała była rysunkami Stanisława Sommera, m.in. pięknymi karykaturami ludzi, znanych w Kielcach, w latach pięćdziesiątych. Np. wspaniała na jednej nodze stojąca czapka z głową autentycznego pana Czapli — dyrektora gimnazjum. Samego Waldemara Babinicza mało pamiętam z tych czasów. Może nie było go w redakcji, kiedy tam przyszedł. Dopiero potem, w latach sześćdziesiątych, kiedy przychodził do redakcji „Magazynu Niedzielnego" — często tam drukował fragmenty swoich powieści lub zamieszczano jego artykuły o Uniwersytecie Ludowym — wtedy poznałem go bliżej. Pamiętam, przyszedł kierując odwiedzającą porządku jej funkcjonowania. Siadał w dziale miejskim, dostawał pliki kolorowych czasopism i oglądał. Ja obiegałem „redakcyjne kąty", dyktowałem na maszynie, albo Jasi, albo Kamili, albo korzystając z wolnej maszyny, sama przepisywałam moje dumaczenia czy artykuły, a on grzecznie czekał. I wtedy wlośnie, kiedy przyszedł Babinicz, też tam był Wojtek — O, dziecko w redakcji! — powiedział — co za wspaniała rzecz. Wsjal Wojtka na kolana i kołysał go w rozmaicie. Może Wojtek zatoził się od niego bakcylem pisania i społecznikostwo — przede wszystkim, bo owa znajomość dziś owocuje. Opowiadam mu to teraz, dorosłemu już „chłopcu z brodą", a on śmieje się po swojemu.

Zwiedzał z nimi muzeum, wyjeździł na wycieczki do innych miast, na ciekawe spektakle teatralne. Po prostu rozwijał ich osobowość na co dzień. Niestety, mimo trapiącej hrepoyzcji, nie mogłam się zgodzić. Nie mogłam poświęcić całego swego czasu. Miałam już dom i obowiązki, i dodatkową pracę z redakcją. Przychodząc na spotkanie z p. Ireną Byrską sądziłam, że chodzi tylko o nauczenie języka francuskiego. Mogłabym wówczas poświęcić dla nowo powstającego Studium Teatralnego nawet 2 godziny dziennie.

Niezapomnianą postacią, jeżeli mówimy o kieleckim teatrze, była pani Ludwiga Wesołowska. Chyba sekretarzować teatrowi, gdzie jeszcze w lokalu nie ma odoje jej zaangażowania w pracę, której — jak mi się wydawało — poświęcała się bez reszty. Była zafascynowana nią, a to tak rzadko się zdarza. Pamiętam ją z kontaktów, kiedy dyrektorem kieleckiego teatru był Jan Zbigniew Pasiukiewicz, koleżanką przez małżeństwo ze słynną z przedwojennych filmów Koralinę Lubieniecką, odwórczynią niezapomnianej Ewy w „Dziejach grzechu", „Książątka" z Eugeniusem Bodo i wielu innych kreacji.

Kiedy odeszła z Kielc Byrscy nie było już słychać na całą Polskę o naszym teatrze...

WACŁAWA ZIMOLĄG-SZCZEPAŃSKA

„RETROSPEKCJE" (fragment). Praca uzyskała I nagrodę w konkursie wspomnieniowym, zorganizowanym przez Ośrodek Kultury Literackiej w Kielcach w 1984 roku.

Mężczyzna w znoszonym prochowcu

Trudno określić tak od razu, na pierwszy rzut oka, ile też lat może mieć ten człowiek. Czterdzieści parę? Pięćdziesiąt? Sześćdziesiąt? A może jeszcze więcej? Wodniste oczy, mapa zmarszczek, kilkudniowy zarost, rozdygotane ręce. Obwisły golf, wytarte ubranie, wykoślawione buty. Strach w każdym słowie. Niepokój. Mężczyzna w znoszonym prochowcu patrzy biegalnie, gdy opowiada swoje życie.

— Ja naprawdę nie piję wódki — zastrzega zaraz na samym początku — nie piję też wina, piwa, samogonu. Boję się pić, bo rodzinka by mnie z miejsca wysłała na odwyk. Kropli nawet nie łyknę, nie napiję się, choćby była ze szczerego złota. Nie piję — powtarza w kółko te dwa magiczne słowa, by w ten sposób odpędzić od siebie strach. — Nie chcę pić wódki!!!

— Nie mogę pić — znów zaczyna — do takiego oto stanu doprowadziła mnie własna żona, która nie ma za grosz zrozumienia dla mnie. Błądzę po tym świecie jak jaki Łazarz. Po urzędach się włóczę, pomocy i ratunku szukając. Nikt ręki w tym nieszczęściu, jakim jest samotność podać nie chce. Rodzina to najgorszy wróg, bo ze mnie zrobiła nałogowca i wydała na boży świat najgorszą, jaka może być opinię. A ja przecież nie tylko, że nie piję, to nigdy nie piłem, na umór. Nigdy! przenigdy.

— Bezpodstawnie skierowano pana na leczenie przymusowe? Za niewinność trafił pan na Oddział Odwykowy w Morawicy?

— A pewnie, że za niewinność. To żonka tak wszystkim pokierowała, bo chciała się mnie pozbyć, żeby się w domu rządzić po swojemu. Ja nigdy nie piłem za dużo. Powiem panu szczerze, jak na spowiedzi: czasem zdarzyło się po pracy z kolegami zasiąść przy butelce. Nigdy za dużo, co najwyżej litr na dwóch. Byłem przecież ważnym urzędnikiem: biurko, pieczątki, skoroszyty, zaświadczenia. Ludzie często za moje drzwi trafiali. Każdy ma jakąś sprawę, papier wyciągnąć, podanie zostawić. Człowiek pomoże to i na wdzięczność może liczyć. Nie powiem: na obiad do „Jodłowej" mnie zapraszano. Jak ożniowić? Miło, przyjemnie, kulturalnie, orkiestra gra. Setka, dwie setki świat zaraz weselszy, życzliwość do ludzi większa.

Tyle tylko, że na posadzie trzeba się zawsze pilnować. Niby każdy szanuje, pokłoni się nisko, ale tylko patrzy jak by tu nogę podłożyć, zaszkodzić, kark przetrącić, karierę zawodową złamać. Tak i mnie to nieszczęście dopadło. Zdarzyło mi się parę razy wódką zatruć. To wcale nietrudne: wystarczy jak na dnie kieliszka jest trochę wódki po kimś, albo jak się strzepnie trochę popiołu do kieliszka. Pić na głodnego czy spożywać domową na wiadomo przez kogo i z czego zrobioną — już przepadł w butach. Zatruciu jest wtedy pewne jak amen w pacierzu. Zawroty głowy, torsje, przepaść, ciemno w oczach, utrata przytomności. Kiedyś po takim zatruciu leżałem na trawniku pod samiutkim domem. Jedna sąsiadka wylała mi wtedy na ubranie z litr ocjetej farby, cały garnitur zniszczyła! Innym razem wracałem zatruty, to mnie w autobusie kolega z pieniędzy obrał. Na jesieni znowu łobuzy mnie napadli, płaszcz poszarpali, zbić chcieli. Tych drani to mój synuś — Józuś, cholera mu w bok — namówił. Pierworodny, a do bicia się rwie, rękę na mnie podnosi i matki stronę trzyma.

To jak byłem zatruty nie uszło uwadze donosicieli, z których najgorsza jest moja żona. Napisali do kierownika i ten na nic się nie oglądając raz, dwa — zwolnił. Zaś miałem taki, że kolegę z trudem mnie uspokoili. Siedliśmy na ławeczce koło fontanny we trzech, wypili winko, piwkiem poprawili i poszedłem szukać jakiejś roboty. W Kielcach o pracę wcale nie tak łatwo, ale jak się szuka to i znajdzie. Przystałem do kamieniołomów, ale tam miejsca długo nie zagrzałem. Z taką opinią: oporny, niezdyscyplinowany, pijak, powędrowałem w świat. Gdzie ja nie pracowałem: w marmurach, w elektrowni, w telefonach, na poczcie, w pekasie, znowu w elektrowni. Koledzy to mnie nawet lubili, ale kierownicy się uwzięli. Jak się trafiło, że nie było mnie w pracy ze dwa, trzy dni, to z miejsca śledztwo: a dlaczego, a po co, a gdzie byłem? To bym jeszcze wytrzymał, tylko oni patrzą na mój nos i śmieją się. Bo jak widać nos mam odmrożony, jeszcze z wojska. Każdy, kto spojrzy, to zaraz myśli — pijak. I za to mnie zwalniali, jak psa przepędzali z miejsca na miejsce.

Jak nie pracowałem to nie miałem pieniędzy. W domu przestałem być wygodny. Słuba na podpasia się nad boki i syczy: na odwykówkę cię zamknę, z domu wypędzę i jak lordowa będą sobie żyła. Jak obiecała tak i zrobiła. Co wrócę z miasta, to ona we mnie garnkiem, miotłą, ścierką. Co tam pod ręką miała! I w krzyk na całą kamienicę: ratunku, morderca, oprawca. Sąsiedzi wzywali milicję, patrol przyjeżdżał, spisywali, odwrzegali, odjeżdżali. Kiedyś dostałem wezwanie na komisję alkoholową. Byłem tam, co i jak opowiedziałem. Wysłuchali, pokiwali głową, wypuścili, nic nie mówili. Wróciłem do domu a tu znowu to samo: oprych, łajdak, pijak, kanalia. Znowu milicja, protokoły, wyjaśnienia. Przed sądem mnie rodzinka postawiła! Skazali mnie na przymusowe leczenie odwykowe.

Na wiosnę leżę w łóżku, a tu wchodzi kapral z sierżantem. Dowód osobisty, ubierać się i z nami. Zabrali jak swojego na Wesoła. Też: oddać pasek, sznurówki. Wtrącili mnie do celi, chyba numer pięć. Za opilstwo, chociaż trzeźwy już byłem. Siedziałem 48 godzin i na sygnale mnie powieźli. Pod sam Radom, gdzie byłem obcy i nikogo nie znałem. Co ja tam przeszedłem. Boże mi daj...

Byłem przecież z Kielc i bez pieniędzy. Pielęgniarki dowiedziały się, że jestem bez rodziny, to mnie jeszcze szykanowały. Do najgorszych prac dawały. A jak leczyli? Co dwa dni witamina C, aspiryna, okłady z zimnej wody. To też dowód, że byłem tam niewinnie, bo jaki ze mnie nałogowiec?

Po czterech miesiącach jestem w domu, a tu nie ma dla mnie miejsca. Moje łóżko sprzedane, ubrania w kącie, żona zła i straszy: nie podoba ci się? Zadzwonię i zaraz po ciebie przyjadą ty... ty Czarne słowa: łachudra, pijak, łobuz. Syn i córka rzucili się do bicia, a teściowa jeszcze ich podjuszała. Sodoma i Gomora pomieszane. Wyszedłem na dwór, ze znajomymi się przywitałem, za robotą postanowiłem się jakąś rozejrzeć. Za radości wypiłem ze dwa kieliszki. Kilka miesięcy się pokręciłem to tu, to tam. I już-już miałem pracę, już bym swoje zarabiał, ale znowu rodzinka... Przychodzę, a tu już na mnie czekają. Tak jak za pierwszym razem: na Weseła, na drugi dzień do pociągu i pod kontrwojem w znajome miejsce. Wytrzymałem i ten kwartał. Po powrocie zamieszkałem z jednym kolegą, przy pl. Partyzantów. On samotny jak palec, wdowiec bez dzieci. Ale i tu nie zaznałem spokoju, milicję mi nasyłali, zasadzki robili. Nie, nie miłość się w ten sposób przejawiała. Chodziło im o moją książeczkę. Bo ja sobie na trumnę odłożyłem 10 tysięcy. I może by nawet jakoś już było, ale kolega umarł, od „kryształku" go ścielo, musiałem wrócić do swoich. I to samo: co zajdę z miasta na noc — awantura, krzyki, wrzaski. W niedziele przychodzili nad ranem chłopcy-radarowcy i na komendę. We wtorek na oddział XII w Morawicy. Trafiłem na izbę i łóżkową, pełną pijaków i ja między nimi. Dawali mi zastrzyki, prochy kazali łykać, a jak stawiałem opór, to grozili, że mnie powiążą. Łykałem-co dawali. Cud, że żyję, ale...

Wypuścili mnie wreszcie na wolność. Gdzie iść? Gdzie się schronić? Do domu boję się wracać, bo znowu się odwyk powtórzy, a ja przecież ani kropli, koniec, kropka.

— Kropka? A może po jednym?

— Czysta czy kolorowa?

RYSZARD BISKUP

Każdy swój

Chodzę po Mogielnicy, patrzę, patrzę i nadziwić się nie mogę. Coś to XIX wiek. W jednym miejscu ciasne ustawione szare domy biednych. Ściany przylegają do chodników, szyby opryskane zamarzniętym błotem. Ani ogródka, ani liczebego drzewka. Między domami stwami wiejskie przejścia na podwórka pełne śmieci, rozrzuconych wokół rozpadających się komórek i różnych budek. W tych obejściach kręcą się wciąż ci sami ludzie. Z innych dzielnic nikt tu bowiem nie przychodzi. Tam ogrody, domy okolone zadbanymi żywopłotami. Jest gdzie spacerować, jest na co popatrzeć. W ogrodach, w jasnych domach też mieszkają ludzie ale jakby inni, zamknięci w swoim kręgu, oddzieleni od widzialnym murem od tych placu. Dół czy wysokiej.

— Syn kamieniarza nie pójdzie w kawalerkę do cór wyrobnika, chyba, że dziecko jej zrobi — konstatuje pani A. — Tak było od dawna i tak jest po dziś dzień. Wszystkie tu wiedzą, co kto z swojego garnka wrzuca. Jak ktoś na jednym końcu kichnie, to na drugim odpowiada mu głośno „na zdrowie". Nawet chorować nie można, czy dziecka urodzić. Jeden

(dokończenie ze strony 1)

lające się różne pozostałości kiedyś żywota.

W jednym z takich domostw mieszkają Dziubowie: Krzysztof liczy sobie 27 lat, a jego żona o 5 mniej. Trójka małych dzieci. Najstarsze ma dwa lata, najmłodsze dopiero miesiąc. Przez wąskie okna światło z trudem wdziera się do wnętrza.

— Dzieciaki chorują na okrągło: grypa, angina, jedno przestaje, drugie zaczyna — powiada Krzysztof. — Chociaż dobrze, że teściowa umie bańki stawiać. Inaczej być nie może w tych warunkach, wiadomo pan, pod oknem pożyliśmy i stara kołdra, bale spróchniałe, szmata przymazała do ściany...

— Od wczesnia tu mieszkamy, trzy tony węgla poszły w kominy, bo zima ścisnęła. W paleniskach huczy płomień, bo ciągle podkładam, nawet w nocy wstaję. Ale na niewiele się to zdaje, my dorośli ciągle jesteśmy okutani w swetry, a brzdące — cały czas pod pierzyną. Wypadnie spalić jeszcze z 5 ton węgla, tylko skąd go wziąć? Cały przydział już wykruszliśmy. Żeby to choć, dziś było, może, komorne musieliśmy zapłacić za dwa lata z góry, 50 tysięcy! Było to inne wyjście? Rodzice mieszkają w jednej izbie, a i u teściowej nie lepiej. Perspektywy? O, Boże — w spółdzielni ledwie „załapaliśmy" się na kandydatów. Zanim wpłacimy pełny wkład, szmat czasu upłynie, całe lata... Od rodziców człowiek nie pociągnie, bo nie ma z czego, a sam niewiele zdziała. W domu było nas kilkoro, pensja ojca nikła, z ledwością wystarczała na codzienny chleb.

— W Mogielnicy tak już jest, że bogaci z „obywateli" się wywodzą, u takich ojciec w willi mieszka i syn na niedostatek nie narzeka. Biedacy zaś, wyrobnicy, „nieobywatele" — po komornym się gnieżdżą. Z pokolenia na pokolenie. Czy moim maluchom świat otworem stanie? Żona nie pracuje, bo nie ma gdzie, a ja — 14 tysięcy do miesiąca przynoszę... Komu biedą pisana, to bieda, i los dzieci będzie taki jak ojca...

Młoda gospodyni krząta się w drugim pomieszczeniu, najmniejsze zaczęło płakać, chyba ma temperaturę — mówi sama do siebie. Na ścianach porozwieszane sznurki, suszą się dziecięce łachaszki. Nad powałą słychać wycie wiatru, mróz maluje grube liście na proch na małych szybkach.

— A wyrwać się stąd? — mówię. Anna Dziuba patrzy na mnie i uśmiecha się cichutko. — Owszem — przecież próbowaliśmy niedawno. Siostra mieszka na Śląsku, tam zamieszkaliśmy się przenieść: bo to i zarobki lepsze, i na własne mieszkanie większa szansa. Byliśmy już spakowani, aż tu nagle okazało się, że siostrze powiększyła się rodzina, że nie pomieszczą nas w swoich dwóch pokojach. Zostaliśmy i żyjemy z dnia na dzień...

Plac Dół — mogielnickie city i jego centrum, restauracja „Mogilanka". Przy wejściu chwieje się kilku nie ogolonych mężczyzn, mimo przenikliwego mrozu, delibertuje, czynią podejściami gęstami. Co pełniejsze argumenty raczej nie nadają się do powtórzenia.

— Snują się tak od rana do wieczora — informuje pani B. — Na śniadanie „golną sobie ćwiartkę w melinie, a później w knajpie utrwalają ją piwem, bo na „dopitkę" nie starczą już pieniędzy. Stałej roboty boją się, jak diabeł święconej wody, a na „dorywce" nikt długo nie pociągnie. Tak, bo niby są pieniądze od ręki, i zaraz ich nie ma. Tu ćwiartka, tam pół litra i po weselu. Zresztą, co to za „dorywki": węgiel w GS rozładować, coś komuś przenieść, chyba że ogrobnik się trafi... a to tylko wiosna i latem. Wtedy da się pożyć. Zimą? O takiej porze bieda, bo nawet węgla do GS nie przysyłają.

— Mieszkam tu ponad 20 lat, z okna codziennie obserwuję te knajpę. W soboty i niedziele młodzi przychodzą tu gromadami. Miejscowi i ci z okolicznych wsi. Wychodzą sobie w bramach robią. Rano nie da się przejść.

Smutek prowincji? A gdzież mają pójść ci ludzie, skoro poza „Mogilanką" nic tu nie ma: ani kina, ani świetlicy, ani kawiarni... cygańskie bandy, no, ta strzelnica, widzieje pan po drugiej stronie ulicy, póki co, zamknięte.

— O, nie, „Obywatele" do „Mogilanki" nie przychodzą, oni wolne chwile spędzają we własnym gronie, do Warszawy robią wypady.

Fot. S. GODZIC

Zielona krew

Byłem młody
pulsowała we mnie zielona krew

To tylko literatura
myślałem o Tristanie i Izoldzie
o romantycznych mazgajach

Nigdy nie będę skamlał
nad utraconym szczęściem
Nasza miłość
będzie prosta i jasna
bez ciemnych korytarzy bólu

Potem
cierpliwie i długo
pochylałem się nad papierem
Sądziłem że w nim znajdzie ujście
Niespełnienie

Chciałem łamać schematy
był we mnie bunt
a wchodziłem w ślepe labirynty
kroczyłem po śladach
Słyszałem chichot szyderczy Wertera
Gustawa

Z żalem myślę o tym chłopcu
który potraktuje mnie kiedyś pogardliwie
jak rozsypujący się pergamin

Wierzył będzie w młodość i siłę
w zielone oczy swojej dziewczyny

I myślę z zazdrością
że jemu się uda.

ZDZISŁAW ANTOLSKI

Byle się dobrze miał...

— Chciałaby pani mieszkać w Zadupiu?

— Nie.

— A my musimy. I mieszkamy. Ile to już lat, ojciec? Co? No właśnie, od powojny.

W dowodzie mają wpisane — Smogorzów, więc w desperację wielką wpadać nie ma potrzeby. Tyle, że ów Smogorzów ma cztery przysiółki: Pod Wiśnią, Pod Topolą, Sachalin i to nieszczęsne Zadupie. Urzędowo zatwierdzone, uwidocznione na mapie gminy Stopnica. Fakt niezaprzeczalny, że istnieje.

— Skąd się wzięła ta nazwa? Sołtys Smogorzowa — Stanisław Dusiński nie wie tego tak dokładnie, ale z ludzkiego zadania wynika, że było to tak: Kiedy w 1952 roku elektryfikację zakładali, we wsi, kierownik ekipy wskazał ręką na kilka chałup leżących na uboczu i zapytał:

— Sołtysie, a to co za wieś?

Nieżyjący już Stanisław Jewiasz machnął ręką lekceważąco i powiedział:

— E, takie tam — zadupie.

Elektrycy trzy dni się z tej nazwy śmieli, a potem nanieśli ją na mapę elektryfikacyjną i tak zostało.

Mieszkańcy Zadupia opowiadają mi inną historię o powstaniu nazwy tego przysiółka, ale zanim tam dotrę...

Od szosy trzeba iść pół kilometra. Nie ma mowy, żeby o tej porze roku samochód wjechał na drogę wiodącą do zabudowań. Idę. Z mozolem wyciągam nogi z grząskiego, tłustego błota. Zapadam się do połowy łydek, przeklinam dzień, w którym przyszło mi do głowy wybrać się do tego Zadupia. Bo, przepraszam mieszkańców przysiółka, ale mieszkają naprawdę poza okiem Pana Boga.

Dowlokłam się do pierwszej chałupy. Starannie wycieram buty przed wejściem do mieszkania.

— Pani wejdzie, pani się nie trudzi — zaprasza gospodyni. My na okrągło w domach mamy pełno błota, a już wiosną i jesienią, to nie daj Panie Boże. Wychodzimy w gumiakach, a u Wiców, w tej pierwszej chałupie przy szosie, zzuwamy kalosze i wkładamy jakieś lepsze buty i dopiero możemy się ludziom pokazać. Mało, że sobie z nas żarty stroją, że my z tego nieszczęsnego — Zadupia, to jakby nas jeszcze w takich ubłoconych gumiakach zobaczyli, dopiero by mieli ubaw.

— Śmieją się z was?

— A jakże. W sklepie, w kościele, w autobusie. Między swoimi — to jeszcze. Nasi się żenią, wyprowadzają gdzie indziej, albo tu sprowadzają żony. Gorzej jak kto obcy się nawinie i słyszy. Pyta po parę razy. Jak? Zadupie? Zadupie? To niemożliwe. I w ryk. Przyzwyczailiśmy się już, ale zawsze to, no, niech pani sama powie, nieładnie.

Fakt, nieładnie. Przysiółek niewielki, 22 gospodarstwa. Jak stanąć na drodze i spojrzeć przed siebie, to widać pola, a za nimi zabudowania Smogorzową. Jak stanąć z tamtej strony, to jakkolwiek by patrzył, przysiółek dokładnie z tyłu, za stodołami, na zadupiu. I właśnie stąd podobno ta nazwa.

Opowiadają ludzie, że kiedyś, jeszcze przed wojną, wyszli kiedyś trzej bogaci gospodarze ze Smogorzowa za swoje stodoły i spojrzeli w kierunku tych kilku zabudowań.

— Leżą akurat za naszymi d... — rzekł jeden z nich.

— Macie rację kumie, jusci, że zadupie — dodał drugi. I tak zostało do dziś.

— Drogę zrobimy, asfalt wylejemy, wzdłuż posadzimy róże i zmienimy nazwę na Różaną — planuje Henryk Walas — przewodniczący Rady Sołeckiej. — Jak ksiądz chodził po kolędzie, to mówił nam, żebyśmy sobie na Widnicę zamienili, że to niby od nas piękny widok się rozciąga, niczym nie zakryty. Ale nam się lepiej Różana podoba. Zresztą, powiem pani jedno, jeśli o mnie chodzi, to jak zdrowie będzie, pieniędzy na chleb nie zabraknie, to mnie tam wszystko jedno, gdzie będę mieszkał, może być i w Zadupiu.

Mężczyźni ze stoickim spokojem traktują tę nazwę, baby bardziej drażliwe, nerwy ich puszczają, na żartach się nie rozumieją.

— Z przystankiem też nas oszukali — skarża się. — Jakby mało było, że my już pokrzywdzeni przez tę nazwę i przez ten kawał błota do szosy. Chcieliśmy, żeby go ustawili na wprost drogi, o tam, zawsze by to człowiek miał bliżej. Podpisy zebraliśmy od wszystkich. Ale nie poszli nam na rękę. Jeden postawili na początku Smogorzowa, drugi na końcu. Do jednego kawał drogi, do drugiego jeszcze dalej.

Nie pasuje im. A z autobusu korzystają często. Prawie z każdej chałupy ktoś gdzieś pracuje — w Busku, w Stopnicy, w Szydłowie, Grzybowie, Połańcu. Natłuczą codziennie kilometrów. A jeszcze w niedzielę do kościoła do Stopnicy trzeba jechać pekaesem.

Narzekają, ale Zadupia nie opuszczają. W każdym gospodarstwie jest następca. Ludzie o ziemię dbają, a i ona plonami im odpłaca — sprawiedliwie. Dobrzy rolnicy w Zadupiu mieszkają, każdy to przyzna. Od punktów skupu nie stronią — przyczepy ze zbożem, ziemniakami wożą. Ze swoich 5—7 hektarów, bo takich gospodarstw jest tu najwięcej, dochody mają niezłe. Nie idą one w miliony, to fakt, ale żyć przyzwoicie pozwalają. Wystarczy spojrzeć na budynki. Domy jeden w drugi, z białej cegły, piętrowe. W podwórku obory i stodoły murowane.

— Żeby sobie nikt nie pomyślał, że jak my z Zadupia, to już same dziady — wyjaśniają.

Mieszkają tu Lewandowscy, Gajosowie, trzech Walasów, Zaraskowie, Rusałowie, Wiśniewscy, Bugajowie.

— Powiem pani, skąd się tu wzięli — mówi St. Walas. — Zaraz po wojnie w każdym obejściu w Smogorzowie po czterech gospodarzy mieszkało. Jak była komunizacja, to dawali ziemię właśnie tu. Przenieśli tych najbiedniejszych, pokornego serca, co to się swojego dochodzić nie umieli. Poszli z rodzinami, pobudowali się i tak zostali.

Droga przez wieś wiła się pomiędzy niebu. O budowie nowej zadzwoniło przez lata, ale swój czas liczą tu inaczej, według naczelników.

— Zaczęliśmy się starać za pierwszego, nie za drugiego naczelnika — twierdzą — Wtedy też położyli nam podkład.

— Podkład położyli za trzeciego. Nic z niego nie zostało, drogę do planu wprowadził teraźniejszy naczelnik — Zdzisław Sliwa. Mieszkańcy przekazali na budowę pół miliona złotych z Funduszu Rozwoju Rolnictwa, opodatkowali się i dorzucili jeszcze kilkadziesiąt tysięcy. Wreszcie 14 grudnia ubiegłego roku przyjechały pierwsze samochody z kamieniem.

— Sztywne samochody z przyczepami nam dali — pamiętają — każdy zestaw po 18—19 ton. Sami łopatami i kilofami je rozladowywaliśmy. Mróz 20 stopni trzymał. Ale jak się człowiek namachał to i zimna nie czuł. Szło o to, aby przestojów nie było.

Dzielni z nich ludzie. Że chcą mieć tę drogę, widać, w miesiąc 170 składów własnymi rękami rozladowali.

Codziennie w innej chałupie, był gorący posiłek dla kierowców. Gospodynie jedna przed drugą co lepszego szykowały. Jak Wiśniewska dwa kogutki zabiła, to Lewandowska indyczkę. Kierowcy podobno nigdzie indziej, tylko do Zadupia ten kamień chcieli wozić. Już było go dosyć, a oni jeszcze woził!

Teraz trzeba go rozrzucić, zwalować i trzy czwarte roboty za nimi.

— Tyle że znowu nam chcą dokuczyć — skarża się. — Podobno anonim poszedł do Urzędu Gminy, że my mamy luksusową drogę i nową budujemy, a gdzie indziej ludzie się w błocie topią. Komisja ma ponoć zjechać.

Jak droga do Zadupia jest luksusowa, to ja chyba nie tędy szłam, więc myślę, że wszystko się szybko wyjaśni.

— O gazociągu się staramy — informują mieszkańcy przysiółka. — Podobno mają ciągnąć ze Stopnicy do Szczavoryża, może zboczą kawałek i nam podłączą. Komitet założyliśmy. 800 tys. zł mamy na początek.

— Żeby tylko nie było tak, jak z wodociągiem — martwi się Walas. — Lepiej nam było przy studniach zostać, wiadrami wodę nosić i mieć pewność, że jej nie zabraknie. Z kranów nam teraz kapie raz dziennie, wieczorem, w studniach wyschło. Cholera nas bierze. Tyle pieniędzy, tyle starunku i... na nic.

Mieszkańcy Zadupia mają problemy, takie same jak gdzie indziej. Tyle że dochodzi jeszcze ten jeden, z nazwą. Posadzą róże, zamienią sobie wieś na Różankę. Zamienią? Nie jest to takie pewne. Przecież mówią: żeby tylko zdrowie było i pieniądze, to przecież wszystko jedno, gdzie się mieszka. Zresztą i przysłowie mówi: jak go zwał, tak go zwał, byle się dobrze miał.

ELŻBIETA WIKŁO

(dokończenie ze strony 4)

Być czy mieć? Alternatywa wydumana!

cydowanie mniej: dla pewnych kategorii zarobki kształtują się poniżej średniej, dla innych w granicach średniej i dla niewielu nieznacznie powyżej umownej średniej. Ale czy to znaczy, że można poprawić sytuację tych ludzi gwałtownie? Nie można. Nie można, w każdym razie, tym wzorem jakim chciała to IV Rzeczpospolita, to znaczy — przez zabranie komuś. Można wyłącznie przez zwiększanie efektywności społecznego gospodarowania. Można wyłącznie przez zwiększenie dochodu narodowego wytworzonego. I wtedy pytanie o inteligencję jest jednocześnie pytaniem o zwiększenie efektywności narodowej gospodarki. To jest bardzo trudne dla samej inteligencji, ponieważ bezpośrednich efektów to jej nie przynosi, ale dla społeczeństwa jako całości jest to jedyna droga.

Kraj musi być stać na inteligencję. A po to, żeby kraj było stać na inteligencję — inteligencja musi się stać ważnym składnikiem sił wytwórczych.

Mówił towarzysz o książkach, których młodzi ludzie, studenci nie kupują. Nie chcę toczyć sporów o to, czy wartość samej książki się nie deprecjonuje w tej chwili, czy kult dla książki nie jest czegoś kultu, bo to jest spór o inne kwestie, szersze. Chciałbym powiedzieć jednak, że studenci kupują książki. I to nie tylko z tego powodu, dla którego kupuje je wielu innych ludzi. Bo przecież teraz książka stała się jednym ze sposobów na tezaurycację pieniądza. W warunkach załamanego rynku i braku dóbr, w warunkach inflacyjnych, kiedy jest pieniądz — inwestuje się go także w książkę, jako dobro trwalego użytku. Ja bym się tym specjalnie nawet nie przejmował, bo ta inwestycja obecna w habitacie polskiego dziecka, daje szansę od najwcześniejszych lat kontaktu z tytułem. Nawet jeżeli on jest na razie zewnętrzny, jeżeli to jest tylko fizyczny składnik środowiska wychowawczego. Można zasadnie domniemywać, że ta książka w przyszłości będzie czytana.

Studentom naszym, a szerzej — młodzieży — najbardziej potrzeba przekonania, iż wybrana wizja rozwoju kraju będzie realizowana bez wielkich zakrętów, że od nich oczekuje się nie tylko akceptacji tej wizji, ale też współudziału w jej tworzeniu, że jest dla nich to rzeczywiste miejsce na przejawienie własnej niepowtarzalności.

Często mówi się o młodzieży, że ona zgnieła, ponieważ załamał się gierkowski wzór konsumpcyjny. To prawda, że się załamał. Ale ta młodzież jako całość nie zginęła dlatego, iż ten wzór się załamał. Ona przede wszystkim zgubiła pewność, że w życiu istnieją określone regularności, że te regularności warto poznawać i, że dokonawszy wyboru można sensownie swoje życie spełnić. I to nasza — nauczycieli, czyli inteligentów, odpowiedzialność, aby taką pewność młodzieży przywrócić. Nie pewność ślepą. Pewność bardziej złożoną. To znaczy tam, gdzie wybór wartości naczelnych nie podlega dyskusji, a jednocześnie w sposób otwarty, krytyczny odnosi się do rzeczywistości, pytając o to, czy nie można lepiej. Jak nie ma tego niepokoju — nie ma rozwoju. A nam przecież chodzi o rozwój.

Mamy do czynienia z taką kategorią, która się nazywa inteligencją katolicką, i którą Kościół od dawna skłaniał do siebie, która artykułuje językiem swojej fachowości także pewne ideały, na których Kościołowi zależy. Z jaką skalą złowieka mamy do czynienia?

Nie umiem odpowiedzieć poprzez posłużenie się materiałem empirycznym, bo takimi nie dysponuję. Ale nie ulega najmniejszej wątpliwości, że polska inteligencja jest światopoglądowo zróżnicowana, podobnie jak całe społeczeństwo. Powiedziałem: „podobnie" — a będzie powinienem powiedzieć: „w pewnym stopniu inaczej". Ponieważ wszystkie badania, jakie w Polsce prowadzono — i z inspiracji katolickiej, i z inspiracji ateistycznej, i z inspiracji, która nie składa żadnych wyznań światopoglądowych, a chce rzetelnie wiedzieć jak jest, czyli z takiej czystej inspiracji poznawczej — wskazują, iż liczba ludzi niewierzących wzrasta w miarę przyrostu poziomu wykształcenia tych ludzi. Zatem wśród inteligencji polskiej, z całą pewnością jest więcej niewierzących niż wśród innych kategorii społeczno-zawodowych.

Teraz — czy rzeczywiście jest tak, że część tej inteligencji, tzw. katolickiej — bo to znowu pojęcie bardzo szerokie — dokonuje wyboru opcji ustrojowej, innej niż ta zbudowana z elementów składających się na konstytucyjne warunki stabilności polskiego systemu?

Oczywiście, jest część inteligencji, która buduje alternatywę ustrojową, opartą na katolickiej nauce społecznej.

Ale co ta inteligencja wtedy w istocie robi? Ona po prostu dokonuje wyboru opcji politycznej, to znaczy: *ona ze swego wyboru światopoglądowego czyni program polityczny.* Zdecydowanie nie jest to większość inteligencji chodzącej do kościoła. To tylko pewna jej część.

Dla mnie znacznie ciekawszą sprawą jest, jak wyobrażają sobie socjalizm i swoje miejsce, swoje godne miejsce w socjalizmie, wierzący inteligenci, ci, którzy uznają konstytucyjne warunki naszego ustroju. To jest znacznie ciekawsze pytanie. Pytanie o nich jest ciekawsze od pytania o tych, którzy z wyznania wiary uczynili program polityczny.

Towarzyszu profesorze, co na ten temat, dylematów inteligencji, musi dodatkowo jeszcze powiedzieć członek Biura Politycznego KC PZPR — towarzysz Hieronim Kubiak?

„Nic nie musi. Sformułowanie „musi" zakłada, że zdania, poglądy i oceny zostały mu narzucone. Oczywiście — są takie oceny, które każdy z członków Biura Politycznego powinien powtórzyć i powinien ich bronić, jeśli jest tylko rzetelny jako człowiek. Mam na myśli oceny zawarte w uchwałach Biura Politycznego.

Na razie XIX plenum jeszcze się nie skończyło. Chociaż formalnie się nie zaczęło, to ono trwa. Ono już trwa od kilku miesięcy, między innymi przez tę rzeczywistą rozmowę, którą toczy się w bardzo wielu środowiskach. Dla mnie jest to niezwykle optymistyczne, bo ja nie wierzę w żadne cudowne formuły żadnych posiedzeń plenarnych. Natomiast wierzę w pobudzanie intelektualne. W sposób widzenia spraw. I wierzę w skuteczność tego pobudzenia, jeżeli ono się nie kończy po plenarnym posiedzeniu. Jeśli uchwały stwarzają dodatkowy motyw do takiego intelektualnego pobudzenia.

I teraz to, co chciałbym wobec tego powiedzieć, w związku ze zbliżającym się plenum KC o roli i zadaniach inteligencji: jest moim wyznaniem wiary i moją nadzieją, że to plenum będzie właśnie takim, które nie w formułach się zamknie, lecz w tej skłonności do dalszej refleksji. Do dalszego pytania: o chłonność rozwijającego się socjalizmu na ludzką myśl. Dla mnie bowiem to plenum poświęcone inteligencji nie jest ani zaprzeczeniem XI plenum, poświęconego polityce rolnej, a więc polskiej wsi, polskiemu rolnikowi, ani tym bardziej zaprzeczeniem — jak to niektórzy sądzą — plenum XVI, łódzkiego, poświęconego robotnikom. To nie na tej zasadzie: Panu Bogu świeczkę i diabłu ogarek. Dla mnie XIX plenum jest pytaniem o jeden z konstytutywnych składników socjalizmu. Socjalizm wyrósł z protestu przeciwko niesprawiedliwości społecznej, przeciwko wyzyskowi, z niepokoju pracujących sprzedających swoją pracę. Socjalizm wyrósł z ludzkiej myśli nad procesem społecznym; z ludzkiej, krytycznej rewolucyjnej myśli, odpowiadającej na pytanie: jak możliwe jest rzeczywiste zniesienie niesprawiedliwości społecznej? Wobec tego XIX plenum jest poświęcone myśli ludzkiej. I to jest w istocie plenum o roli myśli w rozwoju socjalizmu.

Dziękuję, towarzyszu profesorze, za rozmowę. Jeżeli tylko nie zgubię niczego z tych myśli, jakie tu padły, to każdy czytelnicy będą mieli bardzo interesującą lekturę.

BOGUSŁAW MORAWSKI

karz, drugi na pół etatu, w dodatku tylko dla pracowników GS. Kiedyś dobra izba porodowa zamknęła swe podwoje. Przyjdzie nieszczęście, trzeba do Grójca, albo Nowego Miasta. Samo życie...

Przygnębiony tymi wynurzeniami idę w kierunku rynku. Zwykły czworobok oddzielony ulicami z trzech stron. Czwartą krawędź tworzą budynki podobne do tych z placu. Na frontowych ścianach stare wywieszki, obwieszczenia, plakaty... Po-

los wiedzie

środku tych bardzo brzydkich domów stoi XIX-wieczna kamienniczka — siedziba miejscowych władz. Naprzeciwko, kilka metrów dalej, niewielka księgarnia, która wraz z biblioteką — gnieżdżącą się w okropnych warunkach — dopełnia obrazu miasteczka. W księgarni pani za biurkiem dźiana w ciepły serdak robi na drutach.

— Ruch nieduży, tylko dzieci zaglądają po szkolne przybory. Subskrypcji nikt nie zamawia, o nowości literackie rzadko kto pyta. O podręczniki, nie powiem, cieszą się popularnością. Tyle.

A miejscowa inteligencja? — naciskam.

— Po co mi głosić swoje uwagi na ten temat, niech do urzędu pan zajrzy, tam powiedzą, co trzeba, tam wiedzą.

Naczelnik — Zbigniew Wrzosek, rozkłada ręce. Prawda, z oudownictwem tragicznie, ale czy to tylko nasza wina? Trzy bloki spółdzielcze rozpoczęto w czerwcu 1982 roku, wszelkie terminy ich oddania lokatorom już dawno przeszły, powiedziałbym do historii. Nie mamy szczęścia do wykonawcy. Zresztą nikt nie chciał wziąć tej budowy. Przystaliśmy na białobrzeskie PBRol. Własnej ekipy nie mamy, a województwa nie ściągnie się sprzętu i ludzi. Tymczasem PBRol, plajtuje, nikt za nic nie odpowiada, a konsekwencje ponosimy my.

— Owszem, budownictwo komunalne miało ruszyć, otrzymaliśmy limit na 20 mieszkań. Do tej pory nie ma nawet skrawka dokumentacji. Zresztą, nie sami wykonawcy „zawalają" sprawę. Z jednej strony na mieszkania nacisk ogromny, a z drugiej — spróbuj pan znaleźć w Mogielnicy miejsce pod budowę? Nikt dobrowolnie nie chce ustąpić ze swoich kilku arów. Ciągle tylko skargi, sądy, procesy... Przykład? Ośrodek zdrowia przez dwa i pół roku nie mogliśmy zlokalizować. Trudno w tej materii dojść ze swojakami do porozumienia. Każdy mówi, że budować trzeba, ale gruntu sprzedać nie chce. I koło się zamyka.

Do inwestycji nigdy nie mieliśmy szczęścia — objaśnia mi przewodniczący Miejsko-Gminnej Rady Narodowej, Tadeusz Babski. — Obiecywano nam kiedyś przemysł terenowy, zakłady odzieżowe, galanterię skórzaną. I jak to z obiecankami bywa — przeszły bez echa, przynależność województwa się zmieniła i koniec kropka. Rozgoryczenie wśród ludzi duże, nie bardzo wierzą w to, co im dziś proponujemy. Tylko kilku społeczników pozostało. W ogóle brak kadry doskwiera. Młodzież zaraz po ukończeniu szkoły ucieka. Gdzie kto może.

— Nową szkołę zamierzamy postawić, myślimy o lepszym budynku dla gminy i ostatni etap gazociągu chcemy zakończyć. Owszem gaz udało się doprowadzić, postęp to nie lada, bo Zakopane, ani Krynica tego nie mają, ale... miejskiego wysypiska śmieci od 6 lat nie ma gdzie urządzić. Ludzie dołki po podwórkach kopią.

Mówi pan, że ludzie się dzielą? Dzielą się istotnie: posesjonaci i ci z „wiatrem w kieszeni". Wszędzie tylko słychać: „my" i „oni"! Gaz doprowadzili „oni", drogę zbudowali „oni". A „my", „my"? Na to nikt nie odpowiada.

— Mogielnicy nikt nie kochał, to prawda, ale jest i druga strona medalu, którą można określić krótko: za dużo mogielnickich „pobytników" i „przybytników" czeka z założonymi rękami. Tylko, że dziś już nie ma na co czekać.

— W tym dość szarym krajobrazie mogielnickiego życia znaleźć można jednak i jaśniejsze punkty. Ot, choćby działalność kulturalna w Zespole Szkół Ogólnokształcących. Młodzieżowy zespół taneczny zaspokaja nie tylko potrzeby kulturalne tej placówki. Zadna akademia, wieczornica, okolicznościowe święto — nie obejdą się bez występu tanecznej grupy młodych.

— Borykamy się z wielkimi kłopotami — mówi dyrektor Wanda Zupa. — Nie posiadamy oddzielnego pomieszczenia na próby. Szkoła nawet salą gimnastyczną nie dysponuje. Ale nie zrażamy się tym. Rodzą się nowe pomysły, od kilku lat urządzamy „Mogielnicką Wiosnę", Piosenki, wiersze, zawody sportowe. Ciekawskich nie brakuje, nawet na próbach, które w ciepłe dni odbywają się na „zielonej trawce".

Wielu dawnych uczniów wraca tu z dyplomami pedagoga w kieszeni. Spośród 28 nauczycieli 19 osób to wychowankowie naszej szkoły. Niektórzy mieszkańcy Mogielnicy wytrwale nas wspierają, choćby Stefan Szewczyk, od 15 lat ze zwykłej społecznej pasji akompaniuje naszym tancerzom...

Pokrzepiony nieco na duchu opuszczam szkołę.

Do domu Antoniego Badowskiego droga niedaleka. W małych, schludnych dwu izdebkach mieszka znany garncarz. Jego dzbany, dzieże, garnki i inne tradycyjne przedmioty codziennego użytku znane są w wielu muzeach polskich. W grubej księdze pamiątkowej nawet obcojęzyczne wpisy.

— Przyjeżdżają ludzie — powiada pan Antoni — czasem i z odległych stron — podobają im się moje dudenka, o tu, w gazetach o mnie napisali...

A miejscowi często tu zachodzą? — pytam.

— Czasem młodzież szkolną nauczyciel przyprowadzi...

Nikt inny nie zagląda, w Mogielnicy każdy swój los wiedzie.

JAN GAGACKI

MIEJSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO OCZYSZCZANIA MIASTA
W KIELCACH, UL. DZIERŻYŃSKIEGO 232a

zatrudni zaraz:

● WULKANIZATORA ● HYDRAULIKA
● ELEKTRYKA SIECIOWEGO z uprawnieniami do 1 kV

Bliższe dane do uzgodnienia w dziale spraw pracowniczych, tel. 31-40-99, wewn. 243.
1034-k

Przepraszamy i REMANENT

JEST PODSTAWA.

Pan H., pracownik umysłowy, jednego z przedsiębiorstw budowlanych w R., otrzymał karę pyzgadkową i potrącenie dniówki za spanie z głową ułożoną na biurku w czasie godzin przeznaczonych choćby na urzędowanie. Referent poczuł się skrzywdzony i odwołał się od decyzji, pisząc m.in.: „... w krytycznym dniu moje zdolności intelektualne z przyczyn ode mnie niezależnych ograniczały się praktycznie do zera, na dowód czego załączam mój biorytm na rok 1985. Ten dokument opracowany w oparciu o najnowsze metody naukowe przez Biuro... powinien być podstawą do rewizji uprzedniej decyzji dyrekcji". — ZEM

O STRIPTIZIE W KRYZYSIE

W pewnej restauracji w woj. radomskim prowadzona jest działalność artystyczna. Program obejmuje również striptiz. Pewnego wieczora pani artystce wydarzył się ciekawy przypadek. W kulminacyjnym momencie obnażania na estradę wtargnął podniecony konsument i skradł na oczach wszystkich główny element skromnego kostiumu — majtki. Artystka salwowała się ucieczką, a personel rzucił się na fetyszystę. Po krótkiej szamotaninie majtki odbito. Do czego to już dochodzi. Żeby w lokalu nie można było ani na chwilę zostawić majtek bez opieki! — (woz)

ZAPOMOGA

W Mokronocy koło Bzina pewien nie dopity młody człowiek zaczepił kolegę na ulicy, prosząc go natrętnie, aby mu pożyczył pieniędzy na następne pół litra. Kolega użył całego kunsztu swej myśli, aby wykręcić się z kłopotu, a w końcu wywrócił swe kieszenie, aby udowodnić, że nie ma pieniędzy. Wtedy gorący wyznawca Bachusa atakował argumentem ostatecznym:

— Nic się nie bój, Maciuś, jutro wezmę zapomogę na dzieci, to ci oddam. — KaZ

NIE WYŻYTE LUBIĄ.

Benjamin Constant, francuski polityk i literat z przełomu XVIII i XIX w., był kiedyś na przyjęciu u bogatej wówczasowej wdowy. Nasuwa Gospodyni domu z żywością opowiadała lub prowokowała błyskotliwe i anegdotki o tematyce wprost sensacyjnej, zwłaszcza młodych ludzi. Ktoś zabrał więc Constanta, dlaczego stare kobiety bywają często bardziej czynne niż mężczyźni. Pisarz odpowiedział:

— Kobiety, które za młodu miały przyzwoitość za pierwsze prawo i skrupulatnie przestrzegały cnotliwości, doznają na starość niejako przyjemności w naruszaniu tego prawa nudzącego je przez całe życie. Natomiast te, które za młodu były ladacznicami, nie widzą nic pikantnego w tym, co robiły dawniej. Po prostu wyżyły się i... milczą.

OCENA... PŁACZEM

Autor licznych sztuk scenicznych, Jerzy Szaniawski, nazywany — ze względu na jego niespotykaną małomówność — Jerzym Milczącym, był kiedyś na próbie swej sztuki „Żeglarz". Rolę kapitana Nuta grał w niej Mieczysław Frenkiel, a młodego Bohatera — Stefan Jaracz. Jaracz nie mógł sobie z tą rolą poradzić, zwrócił się więc w końcu do Szaniawskiego o ocenę ewentualną pomoc w odtworzeniu intencji autora, odnośnie postaci młodego Bohatera. Jerzy Milczący z wypiekami na twarzy wyjąkał:

— Frenkiel wspaniały, inni dobrzy... — i pełen zdenerwowania oddalił się od

ANEGDOTY

Jaracza. Ten zaś poszedł za nim pytając:

— Proszę pana, no, a jak młody Bohater?

Szaniawski spojrzał na niego z rozpaczą, odwrócił się gwałtownie do ściany, oparł o nią głowę i... zaszlochał.

DZIWNE ZJAWISKO

Mimo że wykłady prof. Bunsena (wybitny chemik niemiecki w ub. wieku) cieszyły się zazwyczaj dużą frekwencją, ale byli i studenci zjawiający się dopiero pod koniec semestru po profesorski podpis. Uczony zapytał kiedyś jednego z nich:

— Jak to się stało, że pana nie widziałem na wykładach?

— Bo, proszę pana, zawsze siadałem za kolumną — odpowiedział student. Na to Bunsen nic to do niego, ani to do siebie:

— To bardzo dziwne zjawisko, że tak wielu studentów mieści się za jedną jedyną kolumną w sali wykładowej!...

WDZIĘCZNOŚĆ

Pewien bankier warszawski żalił się Aleksandrowi Świętochowskiemu, że ma szwagra, któremu niegdyś wiele pomógł finansowo, a ten teraz nawet mu się nie kłania.

— To dziwne — odpowiedział Świętochowski — że pan, jako bankier nie wie, iż najniższym ze wszystkich procentów od kapitału jest procent wdzięczności. Przecież wdzięczność to kasa z dwoma okienkami — jedno zawsze otwarte z napisem: „Dziś się przyjmuje", a drugie zawsze zamknięte ma napis: „Jutro się wypłaca". Zawsze: jutro! — w.r.

Farsa

Skierowanie

Aby w dzisiejszych czasach, gdy mamy niezaprzeczalne osiągnięcia w dziedzinie ochrony zdrowia i życia obywatela przez specjalne służby do tego celu powołane — twierdzi mój nowy znajomy, Filipek — pozwolić sobie na taki luksus, jak wyszukana choroba, wymagająca specjalistycznego leczenia, trzeba mieć końskie zdrowie, bo w przeciwnym razie może obywatela szlag trafić w niespodziewanie krótkim czasie, gdyż życie oparte jest na sprzecznościach, od których ciasno jest nawet w naszym socjalizmie.

Filipka boli serce — rzeczywiście, nie z miłości czy jakiegokolwiek innego moralnego powodu. Aby mógł się on leczyć u specjalisty, kardiologa, musi mu na to pozwolić lekarz z miejscowego ośrodka zdrowia, wydając polecenie, które w służbie zdrowia nazywa się skierowaniem, swemu koledze specowi od regeneracji zużywanego organu, bo tamten inaczej nim się nie zainteresuje, ot tak, bez niczego, legalnie. Ostatecznie nie byłoby w tym nic złego, gdyby nie to, że kierujący nie informuje chorego, gdzie zaczęć specjalistą przyjmuje; to jest w jakiej placówce, przy jakiej ulicy, w których godzinach, w których dniach tygodnia, et cetera. Kierujący takiej informacji choremu nie udziela, bo sam tego nie wie, bo taka informacja wewnętrzna w naszej socjalistycznej służbie zdrowia nie istnieje, bo na to musiałby być uchwalony specjalny program, opracowany odpowiednio harmonogram i co tam jeszcze.

Szuka więc Filipek w wielgachnym mieście wojewódzkim speca, pyta, biega, zaczepia przechodniów, a gdy wreszcie znajdzie, mówią mu, że spec jest sam chory, albo pojechał na polowanie, bo ma jak raz urlop.

Chyba znachor lepszy, gdyż przyjmuje bez skierowania i wiadomo, gdzie i kiedy. — (mir)

FILATELI TRZY ŁYKI SZYKI

1. Z ŻYCIA PZF

● W czwartym kwartale bieżącego roku jubileusz 25-lecia działalności obchodzić będzie pierwsze zorganizowane w Starachowicach koło PZF przy Fabryce Samochodów Ciężarowych. W Starachowicach aktywnie działają obecnie trzy koła Polskiego Związku Filatelistów. Najmłodsza z nich jest koło przy RUSW. Członkowie jego wyróżniają się sporą aktywnością. Ciekawą formą wartą upowszechnienia w innych kołach PZF jest eksponowanie w gablecie wystawowo-propagandowej w holu RUSW w Starachowicach minizbiorów filatelistycznych nawiązujących tematycznie do znaczących rocznic w naszym kraju.

2. CIEKAWOSTKI

● *Bez wojny lub groźby jej wybuchu potoczyła się sprawa związana z ukazaniem się w roku 1896 znaczka wenezuelskiego. Poświęcony on był upamiętnieniu 80 rocznicy śmierci generała Mirandy, bohatera walk niepodległościowych. Na znaczku tym umieszczono także mapę, na której część brytyjskiej kolonii zaznaczono jako część składową Wenezueli. Rozpoczęły się trudne, uciążliwe i długie rozmowy, w rezultacie których Wenezuela otrzymała w roku 1899 poważną część ówczesnej Brytyjskiej Gujany.*

● *W październiku 1984 wezwano społeczeństwo USA do zapobiegania zbrodniom. Częścią składową tej akcji była również walka przeciw rozbojom i kradzieżom w urzędach pocztowych. Do akcji tej włączył się aktywnie urząd pocztowy 10001 w Nowym Jorku, stosując 3 października 1984 roku okolicznościowy datownik.*

3. NOWOŚCI

● *Już po raz trzeci poczta południowoafrykańskiego bantustanu Transkei wydała znaczki upamiętniające słynnych lekarzy. Tym razem są to: Nicolas Cusanus (Mikołaj z Kuzy), kardynał żyjący w XV wieku, z jego licznego dorobku naukowego słowne stały się okulary. William Marton — ojciec anestezjologii, Wilhelm Roentgen oraz austriacki lekarz Karl Landsteiner — odkrywca grup krwi.*

● *100 rocznicę ukazania się pierwszego znaczka pocztowego upamiętniła poczta Angoli dwoma stołecznościowymi znaczkami, arkusikiem oraz okolicznościowym i obiegowym stemplami pocztowymi. Pierwszy znaczek pocztowy ukazał się wtedy, kiedy Angola była, jak wiadomo, w formie kolonializmu. Okolicznościowy datownik stosowany był w roku 1970 w mieście Novo Lisbona (obecnie Huambo).* — KAS.

WŁAŚCICIELKA „MALUCHA", której zerwał się deficytowy pasek klinowy, zatrzymała kierowcę „żuka" prosząc o pożyczkę. Kiedy tamtemu udało się wreszcie — metodą poglądową — przekonać automobilistkę, że paski klinowe mają różną wielkość i dla każdego auta są inne, zanim odjechał, udzielił przestrogi: „proszę tylko nie zatrzymywać elegarówek, tamtym paskiem może się pani owinąć dwa razy". Byliśmy już narodem uczącym się, nauczonym i teraz znów się wzajemnie dokształcamy, gdyż nauki nigdy za dużo.

★

KIEPSKO IZOLOWANE, TRACĄCE CIEPŁO i ciągle pękające rury, zdenerwowały Szymona Kobylińskiego („Polityka" nr 10), po prostu dlatego, że dr Stanisław Brzozowski wynalazł kilkanaście lat temu rewelacyjny materiał do izolacji cieplnej rur zakopywanych w ziemi. Niestety, nikt w kraju nie chciał z wynalazku skorzystać, ponieważ „naraziłoby to autorytet (tu padło nazwisko piekielnie ważnego człowieka, dziś już zapomnianego doszczętnie, po którym ślady dawno i skrupulatnie zatarto), a jego autorytetu narażać nie wolno". Nie da się nim także, niestety, izolować rur i teraz, chociaż człowiek odszedł w niepamięć, problem pękających rur pozostał, może więc chociaż przypomnieć nazwisko „autorytetu", żeby inne, kieliszkujące dopiero, czegoś nauczyć.

★

IDENTYCZNA HISTORYJKA z naszego podwórka w „Sztandarze Młodych" (nr 50), gdzie Grażyna Dobropolska pisze o prałkach „Iranka", których konstruktor inż. Andrzej Księski z „Polmo-SEL" powiedział m.in.: „nie można było inwestować w przestarzały typ („Irani"). Wchodziły przecież automaty. Sami skonstruowaliśmy w latach siedemdziesiątych nowoczesną pralkę będącą z programatorem. Niestety, nie pozwolono nam na tę produkcję. Był nakaz odgórny, żebyśmy zajęli się ważniejszymi sprawami". Więc się zajęli, a pralka teraz stała się luksusem, czego przecież kolejny „autorytet" przewidzieć nie mógł.

★

CZEGO EKONOMIŚCI NIE POTRAFIĄ: rozgryźć — satyrycy zatatuują w mig. Oto sposób na inflację według „Katuzeli" (nr 5): „wygospodarować dodatkowo miliard lub nawet półtora miliarda dolarów... żeby rozpocząć masową sprzedaż dolarów dla wszystkich chętnych, po 400 zł za dolar. Rzucą się na to nie ludzie pracy, lecz osoby posiadające duże zasoby finansowe... Dzięki temu NBP ściągnie z rynku 400—600 miliardów złotych..." itp. itp. Czyli jeszcze jeden śmiały pomysł, bo przecież można by to tak urządzić, żeby później nikt za „zielone" niczego nie mógł kupić, jest tylko jedno, ale — „d' kogo pożyczyć półtora miliarda dolców?"

★

W „TU I TERAZ" ARTYSTKA SZAPOŁOWSKA nie bez racji utrzymuje, że w naszym filmie nie idzie się za czasem i nie wykorzystuje dobrych pomysłów, które zwiększyłyby publiczność do kin. Dotyczy to także kasowych aktorów. „U nas — narzeka pani Grażyna — można jednego roku dostać Złotą Palmę, a w następnym być bezrobotnym". Wszystko z powodu zbyt ambitnych twórców, gdyż komercyjni rzemieślnicy filmowi widzą, skąd leci pieniądz. — (WIB)

Nie będzie prądu

Rejon Energetyczny Kielce zawiadamia, że z powodu prac remontowych urządzeń elektroenergetycznych nie będzie prądu:

9—10 bm., w godz. 8—17, w dzielnicy Biesiąg i Pakusz;

od 9 bm., do końca miesiąca, w godz. 8—13, w Kielcach przy ul. Gustawa Morcinka 1 i sąsiednich (CPN); w m. Cedzyna, Cedzyna Mazur, Ogrodzenie Radlin, Niestachów, Leszczyny (młyn) — wyłącznie w związku z wymianą izolatorów na linii 15kW;

10—12 bm. w godz. 8—15 (wyłączenie ciągłe), w m. Niewachlów, Polmozbyt, budowa WPHS transport wiejski, Niewachlów I, Wytwórnia Mas Bitumicznych, baza WZDP, REK Górki Szczukowskie, baza PRGM, PKP Górki Górki Szczukowskie, Szczukowice;

11 bm., w godz. 8—15, w Kielcach przy ul. Zacisze i przyległych, baza KPTSB przy ul. Kolberga, w m. Tokarnia, Wolica, Przymiarki, Starochęciny, Technikum Rolnicze w Podzamczu, Chęciny wodociąg, Chęciny baza GS;

12 bm., w godz. 8—15, w m. Wolica betoniarnia, KZWP Wolica, Wolica kurnik, PKP Radkowice, Ostrów, Lipowica, Radkowice, Wrzosy, Bolechowice (odpadki);

15—16 bm., w godz. 8—15, w m. Dalszyce, w Kielcach przy ul. Wojska Polskiego na odcinku od Żołnierzy Radzieckich do targowicy;

15 bm., w godz. 8—15, w m. Siedlce, Nida, Wola Murowana;

16 bm., w godz. 8—15, w m. Tokarnia II, Sokołów, Wierzbica;

17 bm., w godz. 8—15, w m. Siedlce Murowaniec, Siedlce, Ostrów, Wymysłów, Łukowa (Rolnicza Spółdzielnia Tuczu Zwierząt), Drochów Dolny i Górny, Chmielowice, Kawczyn, Zbrza, Zbrza Nowa Wieś, Dębska Wola, Chałupki (RSP) i Obice;

17—18 bm., w godz. 8—15, w dzielnicy Ostra Górka;

18 bm., w godz. 8—15, w m. Ostrów, Nida, Zbrza Wojda, Brzeziny, RSP Brzeziny, PKP Nida, Ośrodek Zdrowia Morawica, Morawica wodociąg, Morawica (piekarnia, masarnia) RSP Dębska Wola, Dębska Wola Wzmacniak;

19 bm., w godz. 8—15, w m. Niewachlów I;

22 bm., w godz. 8—15, w m. Radomice, Brudzów Młynek, Brudzów Zalipie, Brudzów Gawronki, Zaborze;

22—23 bm., w godz. 8—15, w m. stare osiedle Zagórska, w Kielcach w obrębie ulic Zagórska, Źródłowa, Astronautów, Winnicka;

24—25 bm., w godz. 8—15, w Kielcach przy ul. Spółdzielczej, Zagórskiej 57, W. Pieńka 17 i pawilonów handlowych przy ul. W. Pieńka;

25 bm., w godz. 9—11, w m. Brynica, Miedziana Góra Laskowa, KPPK Laskowa (czeski zakład), Wytwórnia Mączki Paszowej, Stadnina Koni Pleksoszów, Pleksoszów (szkoła, młyn, SKR, osiedle), Podzamcze Pleksoszowskie, Miełgózd, Jalianów, Brynica;

28 bm., w god. 9—11, w m. Kam. Jaworznia, Szczukowice, Szewce, Jaskinia „Raj", Jaworznia, Janów, Zalesie II, Dobromyśl (SPO), Nałęczów (Dom Dziecka).

1068-k

PSS „SPOŁEM"
W SKARŻYSKU

ZATRUDNI

AJENTÓW
do prowadzenia

PUNKTÓW SKUPU
OPAKOWAŃ
SZKLANYCH.

Wymagane posiadanie własnego pomieszczenia.

Informacji udziela dział handlowy, ul. Żurawia 1, tel. 122-43.

1059-k

OGŁOSZENIA DROBNE

SPRZEDAM komputer „ZX-spectrum 48 K" z oprogramowaniem. Kielce, tel. 535-46. 7538-g

AUTOALARMY samochodowe oraz domofony. Kielce, telefon 64-000. 6786-g

SPRZEDAM 2 maszyny kuśnierskie. Warszawa, ul. Wolska 89, tel. 32-00-79, godz. 9—17.

„EUROPA" nowoczesnym Biurem Matrymonialnym. 35-222 Rzeszów 7, poste restante. 14973-g

SPRZEDAM „audi 100L". Radom, telefon grzecznościowy 236-44 (17—20). 21256-r

AKORDEON „royal-120" — nowy, sprzedam. Kozienice, tel. 14-39-38. 20894-r

ANTENY. Miernik, Kielce, tel. 31-80-79 po dziewiętnastej. 7099-g

KUPIĘ igły do podnoszenia oczek. Radom, Pomorska 23. 21236-r

TECHNIKUM KOLEJOWE
MINISTERSTWA KOMUNIKACJI
ZASADNICZA SZKOŁA ZAWODOWA
POLSKICH KOLEI PAŃSTWOWYCH
W SKARŻYSKU-KAM., UL. SZKOLNA 18

ogłaszają ZAPISY

na rok szkolny 1985/86
na następujące specjalności:

TECHNIKUM KOLEJOWE
△ DROGI i MOSTY KOLEJOWE;
△ EKSPLOATACJA i NAPRAWA TABORU KOLEJOWEGO;
△ TRAKCJA ELEKTRYCZNA;
△ RUCH i PRZEWOZY KOLEJOWE.

ZASADNICZA SZKOŁA ZAWODOWA PKP
□ OPERATOR RUCHOWO-PRZEWOZOWY KOLEI;
□ ELEKTROMONTER TABORU SZYNOWEGO;
□ MECHANIK URZĄDZEŃ KOLEJOWYCH.

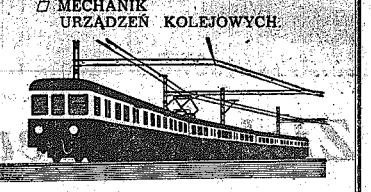

Warunki przyjęcia:
— ukończona szkoła podstawowa;
— pierwsza kategoria zdrowia.

Szczegółowych informacji udziela sekretariat szkoły, codziennie w godz. 8—15, telefon centrali 35, wewn. 367.

Dokumenty przyjmuje sekretariat szkoły od 1 marca 1985 roku.

Liczba miejsc dla dziewcząt ograniczona.

850-k

KOMUNIKAT

ZARZĄD SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ
W PIŃCZOWIE

informuje, że 5 kwietnia 1985 roku
w biurze Spółdzielni Mieszkaniowej
w PIŃCZOWIE, ul. 3 MAJA
ZOSTANĄ WYWIESZONE
PROJEKTY LIST PRZYDZIAŁU MIESZKAŃ.

Członkowie spółdzielni oraz inne osoby zainteresowane mają prawo zgłaszania do Rady Nadzorczej zastrzeżnia i uwagi do ustaleń zawartych w projekcie list przydziału mieszkań, w terminie dwóch tygodni od dnia podania ich do publicznej wiadomości.

1029-k

MINISTER KOMUNIKACJI

ogłasza KONKURS

na stanowisko DYREKTORA

RADOMSKICH
ZAKŁADÓW NAPRAWY SAMOCHODÓW
W RADOMIU,
26-600 RADOM, UL. TORUŃSKA 1/3

W konkursie mogą uczestniczyć kandydaci posiadający ukończone studia wyższe w zakresie nauk technicznych lub ekonomicznych, co najmniej 8-letni staż pracy, w tym minimum 4 lata na stanowiskach kierowniczych, znajomość technologii napraw i obsługi samochodów, dobry stan zdrowia.

Oferty powinny zawierać:
— podanie,
— kwestionariusz osobowy;
— życiorys zawierający pełną informację o przebiegu pracy zawodowej;
— opinię z ostatnich 5 lat pracy;
— odpis dyplomu ukończenia studiów wyższych i odpisy innych dokumentów świadczących o posiadanych kwalifikacjach;
— zaświadczenie lekarskie stwierdzające brak przeciwwskazań do zajmowanego stanowiska kierowniczego.

Przedsiębiorstwo nie zapewnia mieszkania.

Oferty należy składać w Radzie Pracowniczej Radomskich Zakładów Naprawy Samochodów w Radomiu, z dopiskiem na kopercie „konkurs". Termin składania ofert upływa po 2 tygodniach od ukazania się ogłoszenia.

1098-k

sport — sport —

ZNOW PRZEGRANA

Trwa seria niepowodzeń piłkarzy ręcznych kieleckiej **Korony** w rozgrywkach I ligi. Wczoraj kielczanie po raz drugi przegrali z **Posnanią** w Poznaniu 24:27 i już zadomowili się w dolnej połowie tabeli. Szkoda...

Prowadzący w tabeli zespół **Wybrzeża Gdańsk** po raz drugi zremisował w Zabrzu z **Fogonią**, tym razem 31:31. Bardzo ciekawy mecz rozegrały znów zespoły **Hutnika Kraków** i **Śląska Wrocław**. Tym razem hutnicy przegrali 23:25.

Powtórnie wygrali gospodarze w następujących pojedynkach: **AZS Gorzów — Grunwald Poznań 33:25, Anilana Łódź — AZS Warszawa 29:23.**

W SOBOTĘ

Na naszym terenie piłkarskie „pisanki" tylko na dwóch boiskach. **W sobotę, o godz. 16,** w Kielcach w meczu o mistrzostwo II-ligi piłkarze uczni **Bielickich** grają z **Resovią**, a w Starachowicach, tego samego dnia o tej samej godzinie trzecioligowy mecz **Staru z Starką Tarnobrzeg.** Drugoligowe wspomnienia milionych lat...

SUKCES WIERZBICZAN

W Gdańsku odbył się międzynarodowy turniej zapaśniczy juniorów w stylu klasycznym, w którym obok zawodników reprezentujących 50 klubów z całego kraju startowali również Bułgarzy i Węgrzy.

Turniej zakończył się pięknym sukcesem młodych zapaśników **Orła z Wierzbicy**, którzy zajęli pierwsze miejsce w klasyfikacji klubowej, o pół punktu przed Legią Warszawa. I to jeden punkt przed Agrosem Żary. Indywidualne zwycięstwo odniósł **Zawadzki** w wadze do 56 kg.

W KLASIE OKRĘGOWEJ

Wczoraj odbyły się spotkania mistrzowskie III-ligowej (okręg kielecki klasy okręgowej).

- **Buseviia Bukowa — Nida Pińczow 1:0**
- **Orlica Suchedniów — Korona II Kielce 1:0**
- **Bielskini II Kielce — Metalochem Rudki 2:1**
- **Hetman Włoszczowa — Granat Skarżysko 0:2**
- **Biała Zagłębie Nowiny — Naprzód Jędrzejów 2:1**

Z teki prokuratora

Jak informuje rzecznik prasowy Prokuratury Wojewódzkiej w Kielcach, 30 marca br. prokurator rejonowy w Skarżysku-Kamiennej zaskoczył, w czasie tymczasowy wobec 33-letniego Marka Głowackiego (tr. wo. prasowe, art. 13, par. 2), właściciel zakładu cukierniczego w Skarżysku Cukiernik ów, w okresie od 1 do 25 stycznia br. sprzedawał nieumyślnie, jako właściciel zakładu, wprowadził niebezpieczeństwo powszechne dla zdrowia ludzkiego, powodując szerzenie się choroby zakaźnej i zagrożenie epidemiologiczne. Dopuścił mianowicie do pracy obywatelkę T. O. nie posiadająca wymaganych badań lekarskich. Jak się okazało była ona nosicielką bakterii z grupy salmonella. W rezultacie wyroby cukierniczą Marka Głowackiego spowodowały zatrucie 310 osób. (pug)

CO, GDZIE, KIEDY? CO, GDZIE, KIEDY?

TELEFONY ALARMOWE

Pogotowie Ratunkowe — 999
Straż Pożarna — 998
Pogotowie milicyjne — 997
Pomoc drogowa — 981
Pogotowie energetyczne — 991, 956
Pogotowie wod.-kan. (wodociągow i kanisów ulicznych) — 508-14, 594
Pogotowie RPGM (wod., c.c., elektr) — 21-16-47
Pogotowie gazowe — 997

POSTOJ TAKSÓWEK: przy dworcu PKP — tel. 334-74, przy ul. J. Słowackiego — 31-29-19.

OSTROWIEC

KINA

„Przodownik" — „Klasztor Shaolin" — CHRL-Hongkong, l. 15, g. 16.30 i 19.

„Humnik" — 5,6.IV. — „Lekkie obrażenia ciała" — węg. l. 18, g. 17.30 i 19.30. „Wodne dzieci" — ang. bo. g. 15.30. 7,8.IV. — „Odmienne stany świadomości" — USA, l. 18, g. 17.30 i 19.30. „Wodne dzieci" — „d. 15.30.

„Zorza" — 5,6,7.IV. — „Byt jazz" — pol. l. 15, g. 16 i 18. 8.IV. — nieczynne.

POGOTOWIE RATUNKOWE — tel. 999.

APTEKA DYŻURNA: ul. Starokunowska 17.

SKARŻYSKO

KINA

„Mściciele" — „Psy wojny" — USA, l. 18, g. 17 i 19. Dod. 7.IV. „Weronika w krainie czarów" — rum. bo., g. 12.

„Wolność" — 5,6.IV. — „Pawilon drapieżników" — CSRS, l. 18, g. 17 i 19. „Superpotwór" — jap. bo., g. 12. 7,8.IV. — „Rok spokojnego słońca" — pol. l. 15, g. 17 i 19. „Superpotwór" — g. 15. Dod. 8.IV. — bajki — g. 11.

APTEKA DYŻURNA: ul. Zielna 12.

STARACHOWICE

KINA

„Star" — „Powrót Jedi" — USA, l. 12, g. 15, 17.20 i 19.40. Dod. 7.IV. — Bajki — g. 11.

„Robotnik" — „Czułię się świetnie" — pol. l. 12, g. 15. „Seksmisja" — pol. l. 15, g. 17 i 19.10. Dod. 7.IV. — „Na czereśni" — bułg. bo., g. 17.

APTEKA DYŻURNA nr 29-075, ul. Staszica 1.

POSTOJE TAKSÓWEK: 53-10 i 53-80.

KIELCE

KINA

BLIŻYN. „Millenium" — 5,6,7.IV. — „Planeta Krawiec" — pol. l. 15, g. 16 i 18. Dod. 7.IV. — bajki — g. 10.30. 8.IV. — nieczynne.

BUKOWA: „Piast" — 8.IV. — „Kochanica Francuza" — ang. l. 18, g. 18. 7.IV. — „Kochanica Francuza" — g. 16 i 18. Bajki — g. 10.30.

HUTNIK: „Zdrój" — 5, 6, 7.IV. — „Czy leci z nami pilot?" — USA, l. 12, g. 15.30, 17.30 i 19.30. 8.IV. — „Barzton" — pol. l. 15, g. 15.30, 17.30 i 19.30. „Wróbel na lodzie" — ZSRR, bo., g. 12.30.

D.ZIAŁOSZYCE: „Relax" — 5,6,7.IV. — „Zemsta po latach" — kanad. l. 15, g. 18 i 20. Dod. 7.IV. — „Trzecia wujka Feldi" — węg., bo., g. 10.

PIĄTEK — 5 kwietnia. Imieniny Irenty, Julianny, Wincentego i Feretiusza. Słońce wschodzi 5.02, zachodzi — 19.17. **SOBOTA** — 6 kwietnia. Imieniny Wilhelma i Sieciesławy. Słońce wschodzi — 5.00, zachodzi — 19.19. **NIEDZIELA** — 7 kwietnia. Wielkanoc. Słońce wschodzi — 5.57, zachodzi — 19.20. **PONIEDZIAŁEK** — 8 kwietnia. Imieniny Wacława, Julii i Radosława. Słońce wschodzi — 5.55, zachodzi — 19.22.

KIELCE

PAŃSTWOWY TEATR IM. S. ŻEROMSKIEGO — nieczynny.

PAŃSTWOWY TEATR LALEK I AKTORA „RUBUS" (ul. Świętokrzyska 8a) — nieczynny.

KINA

„Romantica" — 5,6,8.IV. — „Klasztor Shaolin" — CHRL-Hongkong, l. 15, g. 8.30, 10.45, 13.15, 17.30 i 19.45. 7.IV. — „Klasztor Shaolin" — g. 15.15, 17.30 i 19.45.

„Moskwa" — 5,6.IV. — „Na granicy" — USA, l. 18, g. 9 i 20. „Poszukiwacze zaginionej arki" — USA, l. 15, g. 11 i 18.30 i 17.45. 7.IV — nieczynne. 8.IV. — „Poszukiwacze zaginionej arki" — USA, l. 15, g. 8.45, 12, 14.15 i 16.30. Bajki — g. 11. „Na granicy" — g. 18.

„Świtezyne" — 5, 6.IV. — „Ostatnie dni" — pol., bo., g. 17 i 19. 7.IV. — nieczynne. 8.IV. — „Niebiańskie zastępy" — węg. l. 16, g. 8.15, 17 i 19.

„Robotnik" — 5.IV. — „Ucieczka z Nowego Jorku" — USA. l. 18, g. 15, 17 i 19. 6.IV — „Ucieczka z Nowego Jorku" — g. 15, 17 i 19. 7.IV — nieczynne. 8.IV. — „Ucieczka z Nowego Jorku" — USA, l. 18, g. 15, 17 i 19.

„Skalka" — 5.IV. — „Rejs do Singapuru" — rum. l. 12, g. 15, 17 i 19. 6.IV. — „Kuzynka z Nawarony" — ang. l. 15, g. 15 i 17.15. 7.IV — nieczynne. 8.IV. — „Komandosi z Nawarony" — g. 15, 17.15 i 19.30.

„Amenji" — 5,6,7.IV. nieczynne. 8.IV. — „Córka króla wszechmórz" — CSRS, bo., g. — „Ostatni Mohikanin" — rum. bo., g. 14. „Konopielka" — pol. l. 15, g. 16 i 18.

MUZEA — WYSTAWY

7.IV. — wszystkie muzea nieczynne. 8.IV. Muzeum Narodowe — 9—16, muzeum przy pl. Partyzantów 10—17, Muzeum Zeromskiego 9—17.

WPT „Łysogóry" informuje, że 7 i 8 bm. jaskinia „Raj" nie będzie czynna.

SŁUŻBA ZDROWIA

SZPITALE: Oddziały Wewnętrzny i Chirurgiczny — 8.IV. — Czarnów, 6.IV. — Czerwona Góra, 7.IV. — Czarnów, ul. Kościuszki, 8.IV. — Czerwona Góra, ginekologiczno-Położniczy wg rejonizacji, tel 510-08, 467-43.

APTEKI DYŻURNE: Dyżur nocny i weekendowy — 8.IV. — 29-001 przy ul. M. Buczka 37/39. Apteka nr. 29-008 przy ul. Sienkiewicza 15.

PORADNIE DYŻURNE: Dla dzieci i dorosłych — ul. Pocieszka 11. (Przychodnia Rejonowa nr 3) czynna codziennie w godz. 7—21. W niedziele w godz 8—13. Stomatologiczna ul. Pocieszka 11, czynna w niedziele i święta w godz. 7—21.

PIĄTEK

PR I, Wiadomości: 8.00, 9.00, 10.00, 12.05, 14.00, 16.00, 18.00, 19.00, 20.00, 22.00 i 23.00

- 8.05 Obserwacje 10.30 Karol Bunsch: „Rok tysiączny" 14.05 „Rytm" 16.05 Muzyka i Aktualności 18.30 „Spontanie przy komunikacie" — aud. dla dzieci 21.15 Hayden: „Siedem słów Chrystusa na krzyżu" 22.20 Repetycje z jazzu polskiego 23.25 Gra sekstet Stefana Rachonia.

PR II, Wiadomości: 8.00, 13.00, 17.00, 21.50

- 9.00 Nathaniel Hawthorn: „Marmurowy faun" 9.50 Dick Francis: „Zasłona dymna" 10.05 Poematy symfoniczne Karłowicza 13.30 Sceny z opery „Dydona i Eneasz" Henry Purcella 15.30 Muzyka na syntezatory 16.50 „Zasłona dymna" 19.30 Wieczory Bachowskie w Filharmonii Narodowej 22.30 „Spontanie przy komunikacie" — aud. dla dzieci 21.15 Hayden: „Siedem słów Chrystusa na krzyżu" 22.20 Repetycje z jazzu polskiego 23.25 Gra sekstet Stefana Rachonia.

PR III, Serwis Trójki: 7.00, 8.00, 9.00, 12.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00

- 8.30 John Denis i Alistair MacLean: „Wieża zakładników" 11.30 Antoni Czechow: „Dramat na polowaniu" 14.00 Od Bacha do Messiaena 15.05 Rock po polsku 16.00 Zapraszamy do Trójki 19.30 Józef Hen: „Kwiecień" 19.30 „Dramat na polowaniu" 22.45 „Interpreci" i ich autorzy.

PR IV, Wiadomości: 7.00, 12.05, 17.05, 19.30, 23.30

- 8.10 Z dnia od zgierza 9.05 „Bajka o Smolnichu" 10.30 Muzyka na Wielki Tydzień 11.00 W mieście Heroda 13.25 Stanisław Hajzer, muzyk i pedagog 14.00 Popularne miłości skrzypiec 15.00 Janusz Domagalik: „Irmina" 20.30 Motyw wielkopiątkowy w muzyce 22.00 Beethoven: V koncert fortepianowy 22.50 Jacek Tupalski: „Generał Dezydery Chłapowski".

PROGRAM LOKALNY

na UKF 70,45 MHz

5.30 „Aktualności dnia" w opracowaniu Zb. Szczepanczyka (stereo) 17.05 Dziennik 17.15 Miniatury muzyczne (stereo) 17.30 „Wieczór w Błogosławie" — aud. 2. Wieczór 17.45 Koncert muzyki oratoryjnej (stereo) 18.25 Skrót dziennika i piosenka na pożegnanie.

SOBOTA

PR I, Wiadomości: 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 12.05, 14.00, 16.00, 19.00, 20.00, 22.00, 23.00

- 10.30 Karol Bunsch: „Rok tysiączny" 12.20 Gra zespół Gabora Pressera 14.05 „Rytm" 15.00 Bank przebojów 18.30 „Supełek" 20.15 Przy muzyce o sporcie 22.20 Wieczorny blues

PR II, Wiadomości: 8.00, 13.00, 17.00, 22.55

- 8.05 Nathaniel Hawt Horn: „Marmurowy faun" 11.10 „Spóźniłam się na mój ślub" — kabaret 19.15 Jarosław Iwaszkiewicz: „Muzyka gór" 21.40 Walter de la Mare: „Katedra" Wszystkich Świętych" — 22.10 Dyskografia „Queen", m.in. Grażyna Łobaszewska, Phil Collins, Commodores. Największe przeboje braci Jackson 22.55 Studio Stereo zaprasza.

PR III, Serwis Trójki: 7.00, 8.00, 9.00, 12.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00

- 10.00 Józef Hen: „Kwiecień" 11.30 Antoni Czechow: „Dramat na polowaniu" 14.00 Od Bacha do Messiaena 20.00 Wolfgang Amadeusz Mozart: „Requiem d-moll KV 626" 22.15 Herbert Georg Wells: „Niewydarzony duch" 23.00 Zapraszamy do Trójki.

PR IV, Wiadomości: 7.00, 12.05, 17.05, 19.30, 23.50

- 9.10 Człowiek w swoim „Ja" — słuch. 13.00 „Plecista" — słuch. 12.30 „Nie piszcie kryminałów" 16.05 Z mikrofonem po kraju 20.30 Wiesław Ziembicki: „Przyjdę do pani znów za rok" 22.40 Mazurki Karola Szymanowskiego 23.00 VI Przegląd Piosenki Aktorskiej.

NIEDZIELA

PR I, Wiadomości: 7.00, 8.00, 12.05, 19.50, 20.00, 22.00

- 9.00 Dorota Geiner: „Ulica Szarobura 1 m. 8" — I cz. słuchowiska dla dzieci 11.30 Słynne tanga „Morskiego Oka" 16.00 „Na strych" — słuch. 19.30 „Co w trawie piszczy" — montaż poetycki dla dzieci 22.00 Juliusz Słowacki: „Beatrix Beliecki". 23.25 Świąteczny swing.

PR II, Wiadomości: 7.00, 13.00, 17.00, 21.00

- 9.15 Rezurekcyjne dzwony, czyli Wielkanoc w kulturze europejskiej 10.15 Joseph Conrad: „Any Foster" (I) 15.00 Koncert Chopinowski 17.05 Krystian Zimmerman gra Koncert fortepianowy a-moll Roberta Schumanna 21.05 Świąteczny Klub Stereo.

PR III, Serwis Trójki: 7.00, 19.00

- 10.50 O przyjemności i pożytku jedzenia 11.00 Ewa Bem kocha „Beatlesów" 15.05, 17.30, 21.30 Niech każdy śpiewa 23.00 Quincy Jones

PR IV, Wiadomości: 7.00, 12.05, 17.05, 19.30, 23.30

- 8.30 Jan Sebastian Bach: „Wielkanocne przygrywki chorałowe" 12.30 „Matysiakowie" 13.30 „Hollywood na Hodzie!" — reportaż 17.05 „Z legend dawnego Egiptu" — słuch. 17.43 Dietrich Buxtehude: „Jubilate Domino" 19.35 Koncert retro 22.10 Magazyn publicystyki kulturalnej.

12.10 Gorące solówki Louisa Armstronga gra Bent Persson 12.30 „Drzewa polskie" — reportaż 15.00 Bitsa Orzeszkowa: „Nad Niemnem" 16.35 „Powrót" — reportaż 19.00 Symbolizm w malarstwie polskim 21.57 Georg Friedrich Händel: Oratorium „La Resurrezione".

PONIEDZIAŁEK

PR I, Wiadomości: 7.00, 8.00, 12.05, 19.00, 20.00

- 9.05 Ostatnia wojenna Wielkanoc 10.05 Dorota Geiner: „Ulica Szarobura 1 m. 8" — słuch. dla dzieci 11.30 Targi płytowe 14.30 BPGU — „The Beatles" 16.00 Kabaretowa wiosna 18.30 „Łańcuszki" montaż poetycki dla dzieci 21.10 „Wielkanoc" — słuch. 23.10 Miłują Polacy wielkopiątkowo

PR II, Wiadomości: 7.00, 12.00 17.00

- 9.10 Przedstawiamy polskich kandydatów na XI Międzynarodowy Konkurs Pianistyczny im. Fryderyka Chopina 12.05 Świeta z DUNA 16.05 Wielkanoc 18.15 Wiek 17.15 Stefan Żeromski: „Dzieje grzechu" 21.15 Genesis „And Then There Were Three" 22.30 „Iron Maiden „Power slave" 23.20 „Pink Floyd" — „Wish You Were Here".

PR III, Serwis Trójki: 7.00, 19.00

- 9.00 Świąteczny poranek filmowy 15.00 „Kontrol" — słuch. 16.00 Zapraszamy do Trójki 20.00 Tu, czego nie wiesz o dobrych trunkach 21.50 Ray Charles w Warszawie — (koncert koncertów) 23.40 „Czarna pieszcze" — montaż poetycki.

PR IV, Wiadomości: 7.00, 12.05, 17.05, 19.30, 23.30

- 8.30 Jan Sebastian Bach: „Wielkanocne przygrywki chorałowe" 12.30 „Matysiakowie" 13.30 „Hollywood na Hodzie!" — reportaż 17.05 „Z legend dawnego Egiptu" — słuch. 17.43 Dietrich Buxtehude: „Jubilate Domino" 19.35 Koncert retro 22.10 Magazyn publicystyki kulturalnej.

„SŁOWO LUDU", Redaguje kolegium. Redaktor naczelny Bronisław Zapoła. Adres redakcji: 25-367 Kielce pl. Obrońców Stalingradu 2. Telefony: centrala — 460-31, 460-32; redaktor naczelny: 424-80; zastępcy redaktora naczelnego: 466-63 i 459-19; sekretarz redakcji: 472-53; dział ekonomiczny: 422-43; dział rolny: 472-51; dział sportowy: 447-47; dział wsi: 441-45; dział łączności z czytelnikami: 447-23; redakcja nocna: 520-36 (red. dyżurny); 502-43 (red. depeszowy); 526-36 (red. sport.); 501-83 (dolekcjolog).

BIURO OGŁOSZEŃ: 446-58.

REDAKCJA W RADOMIU: 26-400 Radom, ulica Sienkiewicza 1, telefony: 237-36 i 290-64.

WYDAWCA: Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa-Książka-Ruch" — Kieleckie Wydawnictwo Prasowe, plac Obrońców Stalingradu 2, 25-367 Kielce, telefony: centrala — 460-31, dyrektor — 460-33.

DRUK — Prasowe Zakłady Graficzne, ulica Sienna 2, 25-725 Kielce, centrala telefoniczna: 516-31.

Pl ISSN 0137-9275. Nr indeksu 35040.

3 A-2

Z powodu śmierci

kpt. mgr. RYSZARDA KULI

długoletniego pracownika WUSW w Kielcach

wyrazy szczerego współczucia

ŻONIE I RODZINIE

składają

współpracownicy

Po długich i ciężkich cierpieniach 3 kwietnia zmarła w wieku 66 lat

CECYLIA MIERNOWSKA

z domu Lachowicz

Wyprowadzenie zwłok z kaplicy przy ul. Niskiej na cmentarz Nowy przy ul. Ściegiennego w Kielcach nastąpi 6 kwietnia (sobota) o godz. 12.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się 9 kwietnia o godz. 8.30 w kościele św. Wojciecha w Kielcach, o czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

MĄŻ, CÓRKA, SYNOWIE, SYNOWE I WNUKI

TYGODNIOWY PROGRAM TV

PIĄTEK 5 kwietnia

PROGRAM I

9.00 Kino Telefon: „Deszczowa pani" — film prod. NRD
10.50 DT — Wiadomości
11.00 Domowe przedszkole"
13.30 TTR (powtórka przed maturą) — Matematyka, sem. 2
14.00 TTR (powtórka przed maturą) — Chemia, sem. 2
15.35 „W szkole i w domu"
15.55 KRTV
16.25 Program dnia — Wiadomości
16.30 Dla młodych widzów: „Latający Holender" — Klub Zdobywców Oceanów
16.55 Dla dzieci: „Piątek z Pankracym"
17.20 DT — Wiadomości
17.30 „Magazyn literacki" — „Myśl i słowo"
18.00 „Bartek i Justynx" — film przyrod.
19.00 Dobranoc
19.10 „Tele-gol"
19.30 Dziennik
21.50 DT — Komentarze
22.10 Jerzy Pederecki dyryguje „Pasję"
23.35 DT — Wiadomości

PROGRAM II

16.55 Program dnia
17.00 Ulica Sezamkowa
17.30 Postscriptum „Autu"
18.00 „Prosto z morza — „Na wędce w Włoch"
18.30 Program lokalny
19.00 Spotkanie z Januszem Zakrzeńskim
19.20 Przebieg Dwójki
19.30 Dziennik
20.00 Operacja „Zagiel 84" — Saint-Malo-Halifax
20.30 Festiwal Muzyki „Łańcut 84"
21.15 DT — Wydarzenia — Telefon Dwójki
21.45 „Było nie minęło" — magazyn filmów dokumentalnych
22.20 „Ferryzym" (2) — film prod. USA
23.55 DT — Wiadomości

SOBOTA 6 kwietnia

PROGRAM I

9.00 „Sobótka" oraz film z serii „Don Kichot z Manczy" (22)
10.30 Wiadomości
10.40 Historia dramatu polskiego: Wacław Florkowski, Danuta Brzoska-Medryk — „Procesy"
11.45 „Na krawędzi słowa"
12.05 „Teka folkloru polskiego" — „Byrki"
12.30 „Kowalski lat pierwszych"
13.10 „Architektura na pięciolinii"
13.40 „Radar" — program wojskowy
13.55 „Ciężko z bliska" — „Afera Flicka"
14.30 „Militaria, obronność, woczeszność"
15.00 Wiadomości
15.10 Olimpijczyna Lista Przebojów
15.30 „Trybuna sejmowa"
16.00 „Nauka latania" — film fab. prod. polskiej, reż. Sławomir Idziak
17.30 Studio Sport
18.10 Losowanie Dużego Lotka
18.20 „Pegaz"
19.00 Wieczornyka
19.30 Dziennik
20.00 „Lata dwudzieste... lata trzydzieste..." — film fab. prod. polskiej, reż. Janusz Rzeszewski
21.45 Teleexpress, mag. publ.
22.15 Wiadomości
22.20 Studio Sport
23.20 Kino nocne: „Dzień Szakala" — angielsko-francuski film sensacyjny

PROGRAM II

12.00, 12.30, 13.00 — NURT
SOBOTA W DWÓJCE
13.30 Powitanie — Wiadomości
13.35 „Od soboty do soboty"
13.50 „Podróże na taśmie filmowej"
14.25 „Orient-Pekaes" (1) — reportaże
15.10 „Zyjąca planeta"
16.05 „Orient-Pekaes" (2)
16.40 „Spotkania" magazyn popularnonaukowy
17.10 Muzyczne przeboje Bogusława Kaczyńskiego
18.30 Program lokalny
19.00 „Orient-Pekaes" (3)
19.30 Dziennik (dla niesłyszących)
20.00 Zubin Mehta dyryguje koncertem „W hołdzie Toscanini" — Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Nowojorskiej.
21.00 „Poezja, muzyka i jazz"
21.55 Tydzień w polityce
22.00 Literatura i ekran: „Królowie przekleci" (2) — „Król z żelaza"
22.50 Bach pod dyrekcją Rillinga — msza h-moll BWV 232 (Gloria)

NIEDZIELA 7 kwietnia

PROGRAM I

9.00 „Dzieci z Poniatowej"
9.40 „W dzięty rozrzywam chleb wyrasta..." — świąteczne tradycje pieczenia chleba
10.10 „Decydujący front" — „Od Kartat przez Bałkany do Wiednia!" — radziecki serial dokumentalny
11.00 Teatr dla Dzieci — „Brzechwa dzieciom" — „Szelmostwa lisa Witalisa" — „Pan Droo i jego grupa" — „Fchia Szachrajka", reż. — Maciej Wojtyszko
12.20 Cudowny świat baletu
12.40 „Z piosenką w herbie" — „Ostatnia"
13.00 „Ostatnia księga przyrody Włodzimierza Puchalskiego"
13.30 Telewizyjny Koncert Życzeń
14.50 Zaproszenie pod scenę
15.00 Wiadomości
15.10 „Tonpress"
15.50 W Starym kinie — „To ja, Józef Makuś" — francuski film dokumentalny, reż. Chris Vermorel
17.40 Gwiazdne Tematy zaproszą
18.25 Antena
19.00 Wieczornyka
19.30 Dziennik
20.00 „Ludwik" (4) — włoski serial historyczny, reż. Luchino Visconti
21.00 Z radiowych studiów muzycznych
21.30 Sportowa niedziela
22.30 „Klub międzynarodowy"
23.05 Kino nocne — „Człowiek w żelazną maskę" — angielski film kostiumowy, reż. Mike Wenell

PROGRAM II

10.05 Film dla niesłyszących — „Ludwik" (4)
11.00 Powitanie
11.05 „Zogniew Góry zaprasza"
11.30 „Moja galeria"
11.35 Muzyka instrumentalna
12.00 Kwadrans z mistrzem — „Dzwon Zygmunta"
12.15 Ludwig van Beethoven — w wyk. Orkiestry Symfonicznej Radia Bawarskiego
12.25 „Moja galeria"
12.35 „Dziecko potrafi — lecimy, lecimy" (1)
13.10 „Moja galeria"
13.20 Widowisko filmowy „Kino-Oko" — „Bruce Lee — narodziny legendy" (1) — film dokumentalny
14.05 Kino familijne — „Dziesięć sekwencji", reż. James Hill
15.40 „Dziecko potrafi — lecimy, lecimy" (2)
16.15 „1000 lat jazdy polskiej" — program dokumentalny
17.00 „Moja galeria"
17.10 „Rozrywka po staropolsku" — reż. Wojciech Pokora
18.00 „Wagner" (9) — ang.-węg. serial biograficzny
18.05 Wywiady Ireny Dziedzic
19.30 Dziennik (dla niesłyszących)
20.00 Sport — finały mistrzostw świata w tenisie stołowym
20.50 „Spotkanie z balladą" — „Ucieczka szczęścia" — wyk.: Maryla Rodowicz, „Vox" i inni
22.10 Wielkie filmy małego ekranu — „Saga rodu Palliserów" (10) — angielski serial filmowy
23.00 „Nieterdzy" — solści i balet Polskiego Teatru Tańca tańczą do muzyki zespołu „The Beatles"

PONIEDZIAŁEK 8 kwietnia

PROGRAM I

9.00 Dla dzieci — „Wspaniały świat Disneya" — „Największe przygody myszki Miki"
9.50 „Łowczysze i obrzędy" — „Śmigus w kamienicy"
10.20 „Pisanki pod niaraniami"
10.40 Teka rzeźbiarza, tryt. c. Chopinie
11.05 „Powrót różowej pantery" — angielska komedia kryminalna — reż. Blake Ed.
12.05 „Czy wiesz?" — Peter Sellers, Christopher Plummer i in.
13.00 „Ostatnia księga przyrody Włodzimierza Puchalskiego"
13.30 Studio Sport — „Dansing na lodzie"
13.55 Teatr dla Dzieci — Vojo Szankowski — „Cudowna lampa Aladyna"
15.00 Wiadomości
15.10 Warszawa Stanisława Augusta (1764-66) — film Tadeusza Makarczyńskiego
15.55 „Śpiewana teksnote"
16.15 „Zwyż czołowa niemczego" — filmowy portret wielkiego polskiego historyka — Wojciecha Ketrzyńskiego
17.00 W Starym kinie — „Lubow Orłowa" — radziecki film dokumentalny — reż. Grigorij Aleksandrow
18.25 Proste opowiadanie
19.00 Wieczornyka
19.30 Dziennik
20.00 „Narodziny gwiazdy" — musical produkcji USA — reż. Frank Pierson, w roli głównej Barbra Streisand
22.20 Studio Sport

PROGRAM II

11.00 Powitanie
11.10 „Filmoteka dziecioma"
12.05 Kalejdoskop filmowy „Kino-Oko" — „Bruce Lee — narodziny legendy" (2)
12.55 „W Sadobieli" — recital Stefana Zacha
13.15 „Historia i ekran" — szkoła postaci historycznie w interesującej adaptacji — aktorów kina różnych epok „Skarby filmoteki"
13.40 „Pies w filmie"
15.00 „Archiwum filmowe" — „Pan Droo" — film przygodowy prod. USA
17.00 Operacja „Zagiel-84" — Sydney — Liverpool
17.30 Wiadomości Wydanie-85
18.25 „Wagner" (10 — ostatni) — serial biograficzny produkcji angielsko-węgierskiej
19.30 Dziennik (dla niesłyszących)
20.00 „Koncert życzeń filmowych"
21.00 Petersburski i Wars — program rozrywkowy
21.40 „Wars" — program rozrywkowy
22.05 „Śpiewajcie gwiazdy" — wyk.: Marlena Dietrich, Marylin Monroe, Krystyna Janda, Barbara Krafftówna

WTOREK 9 kwietnia

PROGRAM I

9.00 Kino Telefon: „Tajemnica siódmej pocztowych" — czechosłowacki film przygodowy
10.50 Wiadomości
11.00 Film dla 3 zmiany — „Niewolnicy Isaura" (8)
13.20 TTR — Powtórka przed maturą (matematyka, sem. 4)
14.00 TTR — Hodowla zwierząt, sem. 4
15.35 „Start we indeks"
16.25 Program dnia — Wiadomości
16.30 Dla dzieci: „Akademia muzyczna" — spotkanie z Elżbietą Szałańską-Łukowicz
16.55 Dla dzieci: „Michaś"
17.20 Wiadomości
17.30 „Historia za biurem" (I — ostatni) — „Wystawa" — serial obyczajowy produkcji NRD
18.30 „Kram" — magazyn konsumencki
19.00 Dobranoc
19.10 Kiniks zdrowego człowieka
20.00 Dziennik
20.15 „Niewolnica Isaura" (8) — brazylijski serial filmowy
21.20 „Święte szaleństwo" (2) — „Tajna konwersatorium" — film dokumentalny
21.40 Komentarze
22.05 Wielki koncert Ellie Brooks
23.05 Wiadomości

PROGRAM II

17.00 Program dnia
17.05 „Zespół adwokacki"
17.30 „Krajobrazy kultury"
18.00 „Nieznany front" (1) — program publicystyczno-dokumentalny
18.30 Program lokalny
19.00 „33" — serial teleturniej
19.20 Przebieg Dwójki
19.30 Dziennik
20.00 „Gorąca linia" — Express reporterów
20.15 „Ralety polskie"
21.15 Wydarzenia — telefon Dwójki
21.30 „Wyzwolenie" (1) — „Ojcowie lud" — film produkcji ZSRR
23.30 Wiadomości

ŚRODA 10 kwietnia

PROGRAM I

9.00 Krajobrazy Polski — Sławiński Park Narodowy
9.20 Film dla 2 zmiany — „Maskotka"
10.50 Wiadomości
11.00 Języki słowiańskie, kl. II lic. (powtórka przed maturą)
11.55 Nauka o człowieku, kl. VII — Układ nerwowy
12.50 „Krajobrazy Polski" — Słowiński Park Narodowy
13.30 TTR — Hodowla zwierząt, sem. 2
14.00 TTR — Mechanizacja rolnictwa, sem. 2
15.55 KTRV
16.25 Program dnia — Wiadomości
16.30 Dla młodych widzów: „Krąg" — magazyn harcerzy
16.55 Dla dzieci: „Tik-Tak"
17.20 Wiadomości
17.30 Losowanie Express Lotka i Mateco Lotka
17.40 „Skrzydła zwycięstwa" (6) — film dokumentalny prod. TV ZSRR
19.00 Dobranoc
19.10 Piłkarska kadra czeka"
20.00 Dziennik
20.00 Publicystyka
20.15 „Maskotka" — węgierski film obyczajowy, reż. Janos Rosza
21.50 Komentarze
22.15 „Tak, nie, może" — widowisko publicystyczne
23.05 Wiadomości

PROGRAM II

16.55 Program dnia
DZIEŃ MEDYCYNY
17.00 „Sonda" — wydanie specjalne
17.20 „Diagnoza" — wydanie specjalne
17.40 Medycyna-85 (1)
18.00 „W obronie własnej" — „Druga strona siarki"
18.20 Program lokalny
19.00 „Śpiewnik domowy"
19.20 Przebieg Dwójki
19.30 Dziennik
20.00 Gość Dwójki — prof. Janusz Jeliaszewicz
20.15 Medycyna-85 (2)
20.35 Rozmowa z prof. J. Jeliaszewiczem
21.00 Wydarzenia — Telefon Dwójki
21.15 Recital Elżbiety Wojnowskiej
21.50 Studio Sport
23.20 Wiadomości

CZWARTEK 11 kwietnia

PROGRAM I

8.16 Geografia, kl. VIII
9.00 Praca, technika, kl. III
10.50 Wiadomości
11.00 Praca, technika, kl. IV
11.55 Język polski, kl. VII
12.50 Praca, technika, kl. III
13.30 TTR — Powtórka przed maturą (fizyka, sem. 4)
14.00 TTR — Uprawa roślin, sem. 4
16.25 Program dnia — Wiadomości
16.30 Dla młodych widzów: „O ptnie, o tobie, o nas" — Stowarzyszenie Młodych — oraz film z serii „Nalewo od pingwinów" (2)
17.20 Wiadomości
17.30 „Konstrukcje"
17.55 PZSP informuje
18.05 „Magazyn lotniczy"
18.30 „Sonda" — „Kosmiczne eziaki"
19.00 Dobranoc
19.10 „Mieszkać" — Wzechnica budowlana
19.30 Dziennik
20.00 Publicystyka
20.15 Teatr Sensacji — Raymond Chandler — „Tajemnica jeziora" (2) — reż. Mariusz Malinowski
21.15 „Syndrom obozowy" — film dokumentalny
21.55 Komentarze
22.20 „Sesja filmowy"
22.30 Wiadomości

PROGRAM II

17.00 Program dnia
17.05 „Spróbuj sam"
17.30 „Impuls" — magazyn techniczny
18.00 Lekcja
18.30 Program lokalny
19.00 „Klub Antoniego Pechnicka"
19.20 Przebieg Dwójki
19.30 Dziennik
20.00 „Gorąca linia" — Express reporterów
20.15 „Salon muzyczny" — Poznańska Wiosna Muzyczna
20.55 „Wielka wojna w Pewli" — Magazyn reportaż filmowy
21.20 Wydarzenia — Telefon Dwójki
21.35 Oblicza polskiego kina — „Ostatni dzień lata" — dramat psychologiczny, reż. Tadeusz Konwicki
22.45 Wiadomości

W widłach Wisły i Pilicy

Był rok 1551, kiedy król Zygmunt August uznał, że dość intryg i ludzi niecnych z inicjatywy jego matki, Bony Sforzy. Odsunął wdowę po Zygmuncie Starym od rządów i mimo, że protestowała, wywiózł ją na zamek do Chęcin, gdzie starostwo przeznaczone było uchwałą Sejmu Rzeczypospolitej na uposażenie wdów królewskich.

Tu królowa Bona szykując się do opuszczenia Polski, zaczęła gromadzić swój majątek. Spadek wynosił zaledwie 10.000 złotych reńskich, ale po kilku miesiącach zebrane w lochach chęcińskiego zamku kosztowności trudno już było załadować na 24 wozy, z których każdy ciągnęło sześć koni. Wartość tego skarbu, pilnowanego przez Włocha Braccacio, szacowano na półtora miliona dukatów.

I wtedy zjawił się młody, przystojny szlachcic ze zbrojnym orszakiem. — Wilga jestem, starosta ostrołęcki — przedstawił się Bonie. — Nasz król i władca zobowiązał mnie, bym eskortował Jaśnie Panią do granic naszego kraju.

Wynikła kwestia przeprawy lodowych wozów przez Nidę. Szlak drogowy prowadził tam, gdzie dzisiejsze Chojny i Bizorenda. Na rzece wybudowano z tej racji nowy most. Pod pierwszym wozem załamał się i zaprzęg z trudem wydobyto z nurtów Białej Nidy. Miejsce nazwano Mostami i taką nazwę przyjęła powstała tam wieś.

Wioska miała grunty liche, piaszczyste, bielicowe. I zewsząd otaczał ją las. Od zachodu i południa ciągnęły się bagna oraz oparzelisko pełne błotnego ptactwa. Na północy po podgórzu ziemia była lepsza, rędzinowa i miejscami sypały się okruchy skał wapiennych.

Tuż przed wybuchem drugiej wojny światowej bledowało w Mostach czterdziestu siedmiu gospodarzy. Po wojnie liczba ich wzrosła do pięćdziesięciu pięciu. Drogi bitej nie było, elektryczności też. Autobusy nie docierały.

Najbliższa dużej wsi droga do szkoły w Korzeńcu. Drogę przegradzały najeżone lasem Grzywy. Mieszkańcy wędrowały zbitą gromadką, jak stadko kuropatw, polnym traktem pod górę i znikały w lesie, między Moskazolą i Górą Glinianki, bo tam była przełęcz.

Stary gospodarz, tamując przy rozmowie papierosa, wspomina odległy epizod. Było ostro zima, bodajże 1959 roku. Córka uczęszczała do pierwszej klasy. W południe zaśnieżona do pasa i zmarznięte dziecinki powracały ze szkoły, córki nigdzie gospodarza nie było. Odczekano godzinę, niepokojąc się coraz bardziej. Wreszcie ojciec

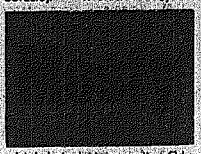

wdział kożuch i poszedł. Odnalazł dziecko w lesie na przełęczy. Tuliła po piersi w śniegu i wpodbiła z głową, gdyby nie tamister. Bjedactwo nie reagowało na zbliżającego się tatę. Zeszklone oczy patrzyły nieruchomo w dal. Chwycona błyskawicznie na ręce, niesiona biegiem do domu i rozcierana po drodze dziewczynka odzyskała czucie w gliniach i wtedy dopiero wyszeptała ojcu w ucho, jak bardzo jej zimno.

Kiedy indziej odkopano z zasp trójkę, która osłabła i nie była w stanie dojść o własnych siłach do wsi.

Później powstał projekt spiętrzenia Nidy w rejonie Brzegów. Kieleczczyzna potrzebowała wody. Byli zwolennicy i przeciwnicy tej inwestycji. Grupa entuzjastów widziała pełnomorskie jednostki pływające na zalewie chęcińskim. Pesymiści obawiali się powtórzenia sytuacji zaistniałej w Borkowie, gdzie hektary płytkiego rozlewiska porastają szuwary, stwarzają malownicze widoki, ale pokazywane przebosym turystom, którzy, jak na ironię, przyjechali, aby zobaczyć rozległe zalewy. Inwestycja wielka, a pieniądzy brak; powstała więc alternatywa „morze chęcińskiego" — większego lub mniejszego.

I wtedy wieś Mosty znalazła się w „dzikiej" sytuacji. Ponieważ typowano ją do wysiedlenia, ludzie nie mogli tam nic nowego budować, oni nawet przeprowadzać remontów. Kilka rodzin wykorzystało tę sytuację wyniosło się. Z pozostałych czterdziestu, pięćdziesiąt pragnie pozostać w Mostach i gospodarować, jak Bóg przykazał. Ci czują głęboki żal i narzekają.

Kryzys gospodarczy odsunął sprawę „morza chęcińskiego", ale wieś Mosty jest nadal w pewnym sensie wyjęta spod prawa. Kiedy ilament gospodarzy dotarł do gminy i nieco dalej, wieś otrzymała upragnioną elektryczność i drogę bitą. Po dzieci zaczął przyjeżdżać szkolny samochód, wożąc je do Tokarni. Każdego ranka zjawiają się tu dwie furgonetki po robotników, ale to nie rozwiązuje sprawy. Ludzie od dwudziestu lat siedzą na spakowanych tobołkach i oczekują wysiedlenia, które nie następuje. Trzeba mieć nerwy...

Idąc przez wieś mijamy zabytkowe studnie z żurawiami i cembrowiną drewnianą stawioną na zrąb. W przydrożnej murowanej kapliczce twarz Madonny ma tak smutne oczy, że nie śmiemy na nią spojrzeć. Chłopy się walą. Ziemię pod Górą Białe Ługi czyli pod Chorstynią oddano na skarb państwa, zarały ją sąsiadki.

Nie tak dawno przyjechała do Mostów młoda kobieta z ziem odzyskanych. Biegła przez wieś szybko i była bardzo zdenerwowana. Dostała alarmującyc list, że dom się zawalił. Rodziców znalazła w komórce przeznaczonej na drewno — i mimo że obydwoje staruszkowie nie chcieli, zabrała ich ze sobą.

JERZY FIJAŁKOWSKI

Wiosna 1985

Marcem rozpędzone
pospieszne
Wagony uśpionych marzeń
Torami rdzewiejących
ruszyć
Już dojechały na dworce
Uwaga — uwaga —
dziewczyny
Zimowy poślig skończył
bieg
Przesiadka w kierunku
serc
Prosimy zabrać bagaże
uśmiechów
Walizki szczerych
pocałunków
Do przechowalni wstawić
depresję
Z cieniami powlek
i zmiłinką
Tej wiosny — naturalne
kolory
Obowiązują w białej
miłości

WŁODZIMIERZ KOWALCZYK

Sen

Powróciła do mnie
Kamienna
Wody nastroiła
W srebrną koszulę
Ważki świecą
Szmaragdami —
Od wikłin znajomych
Wiatr
Moje imię zawołał
Wróciło dzieciństwo
Od łzy smutniejsze
Niech się choć
Spotkam z rzeką —
Kiedy zejść się nie mogę
Z człowiekiem...

ZBIGNIEW KIESZEK

Sprzedawcy twarzy

Sprzedawcy twarzy
trzydzieści srebrników
otrzymują za uśmiech
i łzę
sprzedawcy twarzy
zakładają konta
w walutach wymiennych
aby nie uciec od samych
siebie

JAN LECHICKI

Czas

Rzeźbiarzu nieugięty —
Czasie nieskończony
Twe dłuto delikatne,
Jak kropelka wody
Potrafi rzeźbić granit!

Czasie! co sączysz się
Pasmem piasku klepsydry
Zalegasz ziemię
Grubym pokładem węgla

Cierpliwy starcze
Zmieniający twarz światła
Jak ciebie zatrzymać?
W chwilach szczęścia
złotych
A zepchnąć w przepaść
W chwili czarnej
rozpaczy?

JERZY BIENIEK

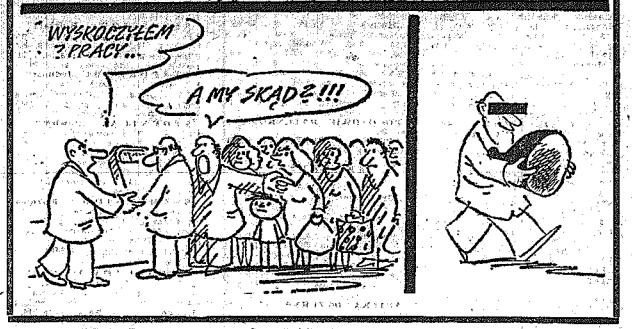

2x2=?

Chluśniem, bo uśniem!

PRZYSŁOWIA, umowne pojęcia, obiegowe znaki werbalne, porzekadła. Młode i sięgające rodowodem wielu wieków. Mnóstwo nagromadziło się ich wokół nas. Nie mam zamiaru rewidować ich obecnego sensu, pojemności myślowej, trafności w zderzeniu z czasem dzisiejszym. Byłoby to zajęcie zbyt pracochłonne, w istocie prowadzące donikąd, nikomu niepotrzebne. I w tym obszarze, jak w innych, odbywa się przecież coś w rodzaju samoregulacji: pewne porzekadła więdną, umierają, ich miejsce zajmują nowe, teraz urodzone. Pobawić się wszakże mogę i będzie mi miło, gdy wraz ze mną zechcą pobawić się moi czytelnicy. Co to za zabawa? Biorę na papier jakieś przysłowie, czy porzekadło i dokładam mu jakby komentarz. Dokładam na zasadzie pierwszego skojarzenia, pierwszego błysku, biegnącego z głowy. A więc:

„kto pod kim dołki kopie, sam w nie wpada" (nie wpadnie, bo nie wykopie! Czym bowiem kopać?!); „módl się i pracuj!" (nie modlą się i nie pracują, tyle, że nie sposób sprawdzić, a więc i udowodnić, że się nie modlą!); „dwa razy nie wchodź do tej samej rzeki" (prawda, bo już po pierwszym razie ma się parchy); „więcej światła!" (sezonowy okrzyk Polaków trwający od października do wiosny!); „kawa na ławę!" (skąd kawa, gdzie ława?!); „śmiech to zdrowie" (oj, nie! dziś tyle powodów do śmiechu, że społeczeństwo powinno być wyjątkowo zdrowe, tymczasem jest ono chore, zwłaszcza na głowę!); „co ma wisieć nie utonie" (utonie, bo do powieszenia siebie lub bliźniego potrzebny jest sznur i to mocny, a nie to, co dziś produkują); „cisza, jak makiem zasiał" (coraz więcej ćpunów!); „kruk krukowi oka nie wykole" (dziś wykole, bo dziś człowiek nie lubi człowieka, więc pewnie i kruk nie lubi kruka); „nadzieja matką głupich" (może, ale beznadzieja nie jest matką mądrych); „pies ci mordę liżał!" (miłe, sympatyczne życzenie, oby jak najczęściej składanej człowiek potrzebuje życzliwości, a obecnie nie dostanie jej od drugiego człowieka); „umarł Maciek umarł, już leży na desce" (i poleży sobie, bo trumny reglamentowane, a grabarze żądają „zielonych"); „gdzie drwa rąbią, lecą wióry" (drzew coraz mniej, a wiórów, brudu i szczurów coraz więcej); „przyszła koza do woza" (przyszła, ale wozu nie zreperował brak części zamiennych); „morda w kubeł i radia słuchać!" (nie słuchać! ani naszego, ani tamtego! bo i tu, i tam za dużo mówią); „psy szczekają, karawana idzie dalej" (tak, ale szlak każdej karawany gdzieś musi „mieć swój kres); „chluśniem, bo uśniemy!" (zawsze przydatne porzekadło! Oto przydało się ono nawet mnie — mogę nim zgrabnie zakończyć ten świąteczny felietonik!).

RYSZARD SMOŻEWSKI

PS. Dostałem długi i dramatyczny list od człowieka, który — zgodnie z moją złożoną tu ongiś prośbą! — nie ukrył swojego nazwiska. Nie podam go tu jednak. Nie ułatwiłoby to mu życia. Umówmy się więc na literkę „M". Otóż „M" potwierdza w swoim liście to, co doświadczają i jemu podobni. Za samodzielność myślenia i odwagę wygłaszania swoich sądów zawsze się płaci. W latach 80-ych do „M" miała pretensje i „Solidarność" i ci z drugiej strony. Mimo jednak żalów i smutków, plączących się po jego liście — „M", dziś rencista, zdaje się nie żałować, że było, jak było. Coś w nim pocieszającego i ładnego zostało. Poczucie godności? Satysfakcja, że miało się zawsze tzw. twarz?

R.S

KRZYŻÓWKA

Poziomo: A-1) gruszka ulubienica, B-9) szynowy pojazd, wynalazek K. von Draisa, C-1) krzew z różowatych, białe kwiaty w gronach, D-9) dmuchany w sam raz dla turysty, E-1) „Don Kichot" jest jego literackim arcydziełem, F-10) część zeszytu, G-1) obywatelka znad Missouri, I-6) mieszkaniowy luksus w hotelu, J-1) węglik wapnia, z niego acetylen, K-7) pojazdów na drodze — groźne i tragiczne, osób w drzwiach — zabawne, L-1) ma igły opadające na zimę, Ł-7) nad Innem w Tyrolu, M-1) podium artystyczne, N-7) lody do objadu.

Pionowo: 1-A) dyktaryjka, 1-J) materiał na serce nieczułe, 2-G) już nie zboże, jeszcze nie chleb, 3-A) między nie pereł nie rzucaj, 3-J) Ordona, 4-G) kwadrat, który się wychylił, 5-A) Warta, 5-J) babilońsko-asyryjska bogini miłości, płodności i wojny, przedstawiano ją stojącą z łukiem na lwie, 6-E) tego numeru „SL" 215,325, 7-A) wybitny historyk rzymski, żył do ok. 120 r., 7-K) wojskowa czynność rozpoznawcza, 8-E) frankijski uczony, doradca i biograf Karola Wielkiego, 9-A) drugi (a także szósty) prezydent USA, 9-K) portugalski polityk, generał, w lipcu 1976 objął urząd prezydenta, 10-F) brat Polluksa, 11-A) dzika i drapieżna, 11-K) grabież, 12-F) daleki a zarazem bliski Krymowi, 13-A) dół po drzewie przez wiatr wyrwanym, 13-I) poeta (239—169 p.n.e.), twórca epopei historycznych i pierwszego heksametru w literaturze rzymskiej, 14-F) do wybicia klinem, 15-A) ton w Polsce najgłębsza, 15-I) niemiecki pisarz (1778—1853), odegrał istotną rolę w rozwoju romantyzmu (oprac. baśni i ksiąg ludowych).

UWAGA: 5-J) — ISZTAR, 9-K) — EANES, 15-I) — TIECK.

Po wypisaniu liter — według niżej określonego porządku — powstanie hasło, które (bez wyrazów krzyżówki) można w ciągu 12 dni od daty numeru nadesłać pod adresem redakcji („Słowo Ludu" 25-367 Kielce, pl. Obrońców Stalingradu 2) z dopiskiem: KRZYŻÓWKA z nr 1336. Do rozlosowania bony oszczędnościowe PKO wartości 15.000 zł.

(A-8, A-13, B-3, K-15, E-1, Ł-1, C-5, C-15) (I-4, F-8, M-1, N-9, Ł-7, H-2, C-7, I-13, L-1), (Ł-3, Ł-11, G-3, K-7, D-3, E-11, D-12, L-15, K-11, B-11, N-1).

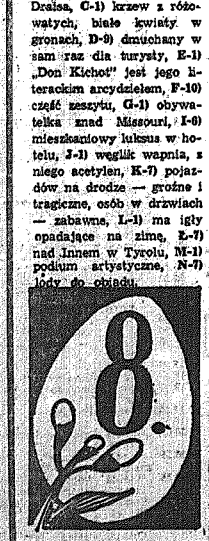

Z teki rysownika

Klasa architektura

Kielce Rys. P. WOLLENBERG